M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 96 (1352) DNIA 2 GRUDNIA 1937 ROKU ROK XVII

Anglia -- Czechosłowacja 5:4 w Londynie!

BOKSERZY RUSZAJĄ NA PODBÓJ SKANDYNAWII

Ostatnie oryginalne meldunki z obozu norweskiego

Austria chce grać jak najprędzej z Polską

WARSZAWA. 1.XII.

Norwegia nie wierzy w zwycięstwo swej drużyny w II meczu międzypaństwowym z Polską. Oslo zasugerowane świetną postawą bokserów polskich w Poznaniu, Warszawie czy Mediolanie i słabym składem swej drużyny z radością przyjmie nawet wynik remisowy, a właściwie oczekuje tylko dwu—trzech zwycięstw. Taką opinię oto nadesłał nam z Oslo zarówno nasz specjalny wysłannik, red. Trojanowski, jak i sekretarz Związku norweskiego czy też nasz stały korespondent słynny dziennikarz Per Foss.

Nie podzielamy jednak pesymizmu Norwegów, którzy nie wiedzą przecież, że i naszej drużynie jest daleko do szczytowej formy i rekordowego składu. Jedziemy przecież bez Sobkowiaka, Polusa, Piłata, Węgrowskiego, a ci co jadą też mają poważne braki.

Chmielewski np. miał jeszcze niedawno wrzód pod pachą. Pisarski był w niedzielę słabiutki. Kto wie czy Norwegowie nie mają racji, wierząc w zwycięstwo Tillera. Zgadzamy się też z Norwegami, że R. Andreassen nie może przegrać z Kolczyńskim. Norweg jest znakomitym technikiem o doskonałej defenzywie. Trafić go, znokautować, będzie trudno, a na punkty Andreassen musi wygrać.

A nie zapominajmy też, że mecz odbywa się w Norwegii i sędziowany jest przez przeważającą większość sędziów norweskich. Nie podejrzewamy Norwegów o stronniczość, ale zapatrują się oni na boks trochę inaczej, niż my w Polsce.

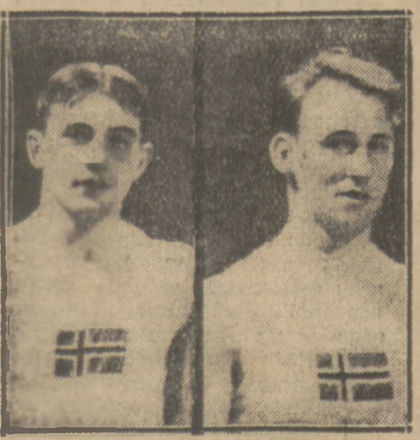
Styl walki Woźniakiewicza, może np. nie znaleźć uznania w oczach Norwegów i narazić go na reprymendę. Tricki Rotholca mogą przynieść mu ostrzeżenia, które zniwelują jego ew. przewagę nad doskonałym Jansenem. Cios niedźwiedzio silnego Liana może łatwo przekreślić przewagę techniczną Klimeckiego.

Na kogo możemy więc napewno liczyć? Na Koziołka, który ma słabego przeciwnika, na Czortka, który pobił już dwa razy Nielsen, chyba na Szymurę, który spotyka się z debiutantem o dobrej szwedzkiej szkole.

Nie lekceważmy spotkania, pamiętajmy wciąż, że będziemy mieli przeciw sobie publiczność i sędziów. Zaniedbanie ostrożności może narazić nas na porażkę tym przykrzejszą, że nieoczekiwaną nawet dla Norwegów.



1. Rotholc. 2. Koziołek. 3. Trener Sztamm udziela wskazówek Czortkowi (4). 5. Woźniakiewicz. 6. Chmielewski. 7. Kolczyński. 8. Pisarski. 9. Szymura i 10. Klimecki.



DWAJ ZNAJOMI

Toller i Andereassen walczyli już z Polakami.

Red. W. Trojanowski *telefonuje:*

Wszystkie bilety sprzedane, Oslo wierzy w zwycięstwo Polski

OSLO, 1.12. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Stolica Norwegii stoi pod znakiem spotkania bokserskiego Polska — Norwegia. Nie odciągnął od niego uwagi nawet pierwszy śnieg. Od paru dni bilety na mecz są już wyprzedane, choć ceny ich były bardzo słone.

Co do jednego nikt się tu nie łudzi, co do wyniku. Nawet prezes Związku norweskiego nie liczy się ze zwycięstwem Norwegów. Prezes Iversen będzie bardzo zadowolony jeśli będzie remis, a liczy się z przegraną w stosunku 6:10. Przepraszam nie 6:10, a 3:5. Liczą tu bowiem, jak i w całej Skandynawii trochę inaczej, niż w Polsce. Nie uznają bowiem remisów. Za wygraną walkę dają jeden punkt, a nie dwa, jak u nas.

Powodem do pesymizmu jest nie tylko doskonałe wrażenie, jakie zrobiła na Norwegach drużyna polska na meczu w Poznaniu, w Warszawie i na mistrzostwach Europy, ale osłabienie drużyny norweskiej.

W Oslo kluby się kłócą ze sobą i ze związkiem. Toteż 75 reprezentantów pochodzi z prowincji. I to z dalekiej prowincji, z Drontheim, ba nawet z poza koła polarnego z Narvik, skąd do Oslo jedzie się trzy dni: dwa dni statkiem i jeden koleją. Z Narvik pochodzą tym razem aż dwaj bokserzy — doskonały Rudolf Andreassen, który tak pięknie walczył z Sipińskim i Seweryniakiem i którego tak niepięknie potraktowali polscy sędziowie, i jego brat Einar Andreassen, który wystąpi w wadze półciężkiej.

Z tego też powodu odpada handicap podróży, jaki, jakoby mieliśmy dawać naszym gospodarzom. Reprezentanci Norwegii przyjadą do Oslo dopiero w piątek, będą mieli za sobą podróż bodaj dłuższą niż bokserzy polscy.

W wadze muszej wystąpi Jansen z Oslo, który na niedzielnych eliminacjach pobił w wadze koguciej Stroema. Jansen był znacznie lepszy; jest to zawodnik młody, ambitny o silnym ciosie i dobrej technice. Może on bez trudu strenować dwa kilo, których mu brak do wagi muszej i dlatego wystąpi w tej kategorii. Jest to silny punkt Norwegów.

Per Stroem pobity przez Jansena debiutuje w reprezentacji; jest to zawodnik dobrze wyrobiony technicznie, lubiący walkę na dystans. Ze stylu przypomina Koziołka. W piórkowej walczy Rolf Nielsen, który był w Polsce, walczył dwa razy z Czortkiem i dwa razy przegrał. Tym razem będzie znowu walczył z Czortkiem, który, jak i on zaawansował do wagi piórkowej. Ale niech warszawianin nie lekceważy Norwega. Nielsen zrobił znaczne postępy i jest w bardzo dobrej formie.

Waga lekka jest piętą achillesową drużyny. Walczy tu Dawid Paltiel, Żyd z Drontheim, subiekt w sklepie swego ojca. Jest on dobry technicznie, ale pozbawiony zupełnie ciosu. Przegrał niedawno w Danii i nikt nie wierzy, aby mógł wytrzymać przez trzy rundy ataki Woźniakiewicza.

Rudolf Andreassen z Narvik jest zato w formie wspaniałej i Norwegowie liczą, że na pewno wygra. Wraz ze swym bratem wyjechał już do Oslo, ale zatrzymał się w Drontheim. Tu jego brat, Einar, palacz na lokomotywie, sparruje z Tillerem, który od czasu dwu zwycięstw nad Despeaux nie walczył zupełnie, tak był rozbity. Forma Tillera jest w Oslo zupełnie nieznana.

Einar Andreassen zastąpi w wadze półciężkiej znanego w Warszawie Jonssena, który przeszedł na zawodostwo i walczył już trzy razy w Ameryce, nokautując przeciwników w pierwszej rundzie.

W wadze ciężkiej Norwegowie też wystawią rezerwę. Najlepszy ich bokser, Nielsen, ma zwichniętą rękę. Zastąpi go Georg Lian, znany i popularny w Norwegii jako świetny narciarz, specjalista od maratonu; jest to bokser wagi 90 kg, niski, krępy, szalenie silny i wytrzymały, ale zupełnie bez stylu. Brak mu też szybkości, tak, że w rezultacie trochę przypomina Wockę i tak jak on jest stale wyśmiewany przez publiczność. Lian walczył niedawno z mistrzem Europy Tandbergiem, przegrał, ale walczył raczej dobrze. Nie wolno go lekceważyć, gdyż cios ma potwornie silny. Ale jeśli Klimecki będzie go dobrze i celnie kontrolował, powinien wygrać.

Wyjaśnimy jeszcze jedną tajemnicę dlaczego Narvik, miasteczko górnicze, położone tak daleko na Północy (6000 mieszkańców), ma bokserów tak dobrych jak Andreassen, jaskrawo wyróżniających się na tle boksu norweskiego. Oto Narvik ma znacznie lepsze połączenie kolejowe ze Szwecją, niż z Oslo. Andreassenowie walczą więc częściej ze Szwedami niż z Norwegami, co wywiera przemożny wpływ na ich styl i klasę.

Wojciech Trojanowski

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z meczu w Oslo będzie red. Wojciech Trojanowski.



ERNEST HENNE

najszybszy motocyklista świata, na krótko przed startem do próby bicia rekordu światowego przekazał czytelnikom Przeglądu Sportowego swe zdjęcie z autografem (patrz str. 3-cia).



TAK ATAKUJĄ WŁOSI!

Szalony wypad „Azzurich" stawia bramkarza przeciwnej drużyny stale przed ciężkim zadaniem.



ROBINSONADA JAKICH MAŁO

Autorem jej był bramkarz francuski di Lorto.



WĘGRZY WE LWOWIE

spotkali się z bokserami Lechii i pokonali ich 10:6. Stoi F.T.C. (od lewej): Tamanar, Potand, Szigetti, Mandi, Frigyes, Lacart, Csaki i Bondi. Klęczą: Szkwarkowski, Baranowski, Michniewicz, Jagodziński, Hołowacz, Sidelnikow, Górecki i Wróblewski

Nowa szansa naszych piłkarzy

Austria proponuje dwumecz

Rozmowa w wiedeńskim sztabie Ligi

Wiedeń, w listopadzie 1937.

Sukcesy polskiego futbolu niosą pierwsze owoce i jestem w stanie zawiadomić polskich sportowców o dwu wydarzeniach ostatnich dni. Pierwsze: to artykuł w „Telegraf am Mittag" w dziale sportowym pióra F. Baara, jednego z najwybitniejszych publicystów sportowych. Drugie: rozmowa z p. Richardem Zieglerem, sekretarzem Nationaligi austriackiej odbyta dzisiaj na zaproszenie p. Zieglera w biurze Austr. Zw. P. N.

Oba te wydarzenia mogą mieć dla przyszłego rozwoju i możliwości polskiego futbolu olbrzymie znaczenie.

W artykule z 30 listopada p. Baar stwierdza w „Telegraf", że Polska zabiera się do uruchomiena sezonu w zimie i chce w okresie tym przeprowadzić mecze międzynarodowe. Na fakt powyższy zwrócił on uwagę Austriackiego Z. P. N., uważając, że tu nadarza się sposobność wprowadzenia w czyn planów austriackiego kapitana sportowego, zmierzającego również do zorganizowania meczów dla swych zespołów reprezentacyjnych.

Z kolei p. Baar omawia ostatnie sukcesy Polski i plany na przyszłość. Stwierdza dalej, że piłka środkowo-europejska cieszy się w Polsce wysokim uznaniem, gdyż po niefortunnych próbach z wprowadzeniem systemu „W" nastąpił nawrót do metod stosowanych na boiskach Wiednia, Budapesztu i Pragi, które przyniosły też doskonałe rezultaty.

Autor poświęca też kilka słów czołowym klubom polskim oraz trenerowi wiedeńskiemu p. Ringerowi, jako też „Przeglądowi Sportowemu" propagującemu hasło kontaktu ze środkową Europą.

P. Baar kończy artykuł zdaniem:

„Zdaje się, że obecnie nadszedł istotnie czas, żeby spowodować ściślejszy kontakt z Polską, a to tym bardziej, że Polacy mają zamiar, mimo niższej temperatury, i w zimie kontynuować sezon piłki nożnej.

●

Pod wpływem stanowiska „Telegrafu" otrzymałem zaproszenie sekretarza naczelnego Austr. Zw. P. N., p. Liegla z prośbą o skomunikowanie się z sekretarzem Ligi Narodowej p. Zieglerem. Oto co mi p. Ziegler oświadczył:

Propozycja postawiona w Telegrafie jest bardzo interesująca. Jesteśmy z przyjemnością gotowi zaangażować polską reprezentację oraz wysłać nasze dwa teamy do Polski. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że moglibyśmy wysłać w drugiej połowie grudnia b. r. oraz ewentualnie nawet po raz wtóry w drugiej połowie stycznia 1938 dwie reprezentacje do Polski, przy czym jedna drużyna grałaby w Katowicach a druga, tego samego dnia w Krakowie. Prócz Rapidu (który w grudniu i w pierwszych dniach stycznia gra w Grecji), będą wszystkie wiedeńskie drużyny w kraju, tak że z wyjątkiem graczy Rapidu będziemy mogli wystawić nasze rzeczywiście najlepsze zespoły. Gdybyśmy grali w styczniu mielibyśmy nawet zawodników Rapidu do dyspozycji.

Niestety nie jesteśmy w stanie zaangażować równocześnie reprezentacji polskiej w miesiącach zimowych, w grudniu, styczniu, do Wiednia, ponieważ wewnętrzne koszty (udziały drużyn zawodowych) są za wysokie a ryzyko zbyt wielkie. Natomiast chętnie przyjmiemy u siebie reprezentację polską w lutym (27-go) w razie, gdybyśmy wcześniej grali w Polsce i pod warunkiem, że tego samego dnia odbędzie się rzeczywiście projektowany mecz z Włochami we Włoszech. Mielibyśmy wówczas do dyspozycji silny garnitur B i Polacy mogliby wysłać do Wiednia, zależnie od ich woli, pierwszą lub drugą reprezentację. Jako drugi termin dla spotkania w Wiedniu wchodzi w rachubę 27 marca, kiedy to będziemy mieli wolny B-team (A-team gra we Francji). Ponieważ mecz z Włochami dojdzie najprawdopodobniej do skutku, moglibyśmy gościć u nas Polaków 27 lutego.

Nasze wymagania finansowe nie są zbyt wysokie, wyobrażam sobie, że za dwa spotkania drużyn A i B w jednym dniu w Polsce nasz Związek zadowoli się sumą około 15 tysięcy szylingów (prywatnie dodam, że według mego na podstawie przeprowadzonej rozmowy uzyskanego mniemania, z sumy tej da się coś utargować).

Nie otrzymaliśmy dotychczas żadnych wiadomości od Polskiego Zw. P. N., w razie gdy byśmy je otrzymali przyjmiemy ewentualne zaproszenie b. chętnie. Proszę pana zawiadomić polską opinię sportową, że chętnie nawiążemy ściślejszy kontakt z polską piłką nożną, która się okryła sławą dzięki tegorocznym sukcesom internacjonalnym.

Liga Krakowa na półmetku

Jesienna kolejka mistrzostw piłkarskich Ligi Okręgowej w Krakowie została ukończona.

W oczy rzuca się czołowa lokata drużyn prowincjonalnych. Pierwsze dwa miejsca zajmują Tarnow i Chrzanów, na piątym znajdują się Chełmek, który jednak pod względem straconych punktów jest w najlepszej sytuacji.

Biorąc rzecz wedle faktycznych umiejętności przyznać należy, że ZS Chełmek przeważa zarówno nad Tarnovią, która jest na pierwszym mejscu, jak też i nad Fablokiem, który jest jesiennym wicemistrzem.

ZS Chełmek posiada zespół oparty w przeważającej części na wychowankach ligowych i ma wszelkie szanse, aby zająć czołową pozycję. Tarnovia natomiast i Fablok zawdzięczają sukcesy swe raczej własnym boiskom i publice. Szczególnie boisko tarnowskie ma dziwną moc przyciągającą. Czy nie jest bowiem ciekawe, że Korona, klub zajmujący ostatnią pozycję, zgodził się zrezygnować z własnego boiska i wyjechał do Tarnowa. Czy w roku ubiegłym nie uczynił tego samego Zwierzyniecki w stosunku do Fabloku? Kluby krakowskie wykazują czasem dziwny pociąg do boisk prowincjonalnych...

O ile więc Chełmkowi wróżymy poważną rolę w drugiej kolejce, o ile Fablok zajmie może poważną pozycję, o tyle nie przypuszczamy, aby w końcowej fazie Tarnovia znajdowała się wśród „pierwszych trzech".

Rola prowincji krakowskiej jest więc decydująca, a przynajmniej decyduje na razie, w mistrzostwach Ligi Okręgowej. Czy poczyniły one aż tak wielkie postępy? Czy dystans między nimi a drużynami krakowskimi powiększył się aż tak bardzo?

Owszem, dystans pewien powstał, ale wynikł on raczej z obniżenia poziomu krakowskiego. Piłkarze krakowskiej ligi „przestawili" bowiem do pewnego stopnia tory swego rozwoju. Kosztem obniżenia techniki wyrósł czynnik siły fizycznej i ostrości. Czynnik przebojowości uległ do pewnego stopnia zwyrodnieniu, na boiskach zapanowała brutalność, z czym walczy obecnie KZOPN.

I znów rzut oka na tabelę uzasadni nam tę tezę. A więc drużyny par force techniczne, jak Podgórze, Makabi, Olsza i Wawel zajmują na razie środek lub koniec tabeli, drużyny hołdujące grze twardej i szybkiej wyszły w górę — Zwierzyniecki i Krowodrza.

Biorąc jednak pod uwagę doświadczenia lat ubiegłych, skłonni jesteśmy przyjąć, że sezon wiosenny przyniesie zmianę sytuacji. Na ciężkich boiskach, po zimowym odpoczynku, drużyny techniczne uzyskiwały zawsze lepsze rezultaty. Toteż spodziewamy się i teraz pewnych przesunięć w czołówce.

Kogo dotknie los degradacji — to nie da się jeszcze powiedzieć. Źle jest z Koroną, ale nie jest dobrze z Wawelem, który po przejściu „do cywila" nie może jakoś nabrać rumieńców. Dystans punktowy między poszczególnymi drużynami jest jednak nieznaczny. I dlatego należy powstrzymać się z wszelkimi proroctwami w tym kierunku.

	gry	punkty	bramki
Tarnovia	9	12:6	24:11
Fablok	8	11:5	25:10
Zwierzyniecki	10	11:9	18:14
Krowodrza	9	11:9	23:18
ZS Chełmek	6	10:2	20:8
Podgórze	8	10:6	14:14
Makabi	8	10:6	14:14
Grzegórzecki	10	7:13	13:29
Nadwiślan	6	6:6	16:11
Olsza	10	6:14	18:28
Wawel	9	5:13	7:27
Korona	8	3:13	10:19

(rg).

Przełożenie meczu Ruch—AKS.

Zapowiedziany na 26. XII. br. mecz Amatorskiego i Ruchu w Hajdukach, został ostatnio za zgodą obu klubów przełożony na 2 stycznia 1938 r. 26 grudnia rozegrane zostanie bowiem w Bytomiu spotkanie obu Śląsków, w którym uczestniczyć będą gracze drużyn ligowych Śląska. Mecz Polskiego i Opolskiego Śląska staje się wydarzeniem pierwszorzędnym, gdy zważymy, że pod skromną firmą „Deutsch O S" kryje się reprezentacja „Gau IV", a więc nietylko tzw. Śląsk Niemiecki, ale cały Śląsk środkowy i Dolny no i, że trenerem tego „Gau'u" jest właśnie p. K. Otto. Polacy więc dołożą wszelkich starań by z prestiżowego tego meczu wyjść zwycięsko... (hr).

A.K.S. i Wisła ustaliły następujący skład na ewentualny wyjazd do Lille: Madejski (Wisła); Stolarczyk (AKS), Sitko (W); Kotlarczyk II (W), Kuchta, Bętkowski (AKS); Habowski (W), Piontek, Wostal, Pytel (AKS), Łyko.

W kombinacji tej najciekawiej przedstawia się kompletna trójka AKS-u w oprawie lepszych niż zazwyczaj skrzydeł.

Kronika piłkarska

W mistrzostwach Anglii lider Brentford przegrał z West Bromwich Albion 0:2, ale prowadzi nadal o 2 pkt. przed Wolverhampton. Na dalszych miejscach kroczą Preston, Bolton i Chelsea, potem idzie Arsenal, który pokonał Leeds United 4:1.

Arsenal grał już następnego dnia w Paryżu, ale wystąpił na meczu z Racingiem z czterema rezerwowymi bez reprezentacyjnych bocznych pomocników, Draka i Bastina. Paryż nie był zachwycony grą Anglików, którzy po 20 minutach uzyskali dwie bramki i spoczęli na laurach. Tembardziej jednak nie był Paryż zadowolony z gry swoich, Racing miał tylko dobrą obronę, w ataku wypróbowano m. in. Polaka Birnzweiga (na łączniku zamiast Vejnante) ale bez powodzenia.

KOLEJKA MISTRZOSTW WĘGIER nie była tym razem ciekawa. Maksymalna frekwencja była 4.000 osób. Faworyci Hungaria, Ujpest i Ferencvaros odnieśli łatwe zwycięstwo. Z czołowych drużyn stracił punkt Kispest, a Phoebus nawet dwa. Hungaria prowadzi mając 21 pkt., tyleż co Ferencavros, który grał o jeden mecz mniej. O trzy punkty w tyle jest Ujpest.

W MISTRZOSTWIE WŁOCH trzy czołowe drużyny odniosły zwycięstwa: Ambrosiana pobiła Ligurię 2:1 i kroczy na czele tabeli mając 17 pkt. Torino wygrał z Fiorentiną 2:0, Roma z Juventusem 2:1, wobec 18.000 widzów. Zato Bologna przegrała z Triestiną 1:3, a Lazio z Nalopoli 0:1.

W MISTRZOSTWIE AUSTRII odbyły się tylko mistrzostwa I Ligi. Na tych drugoklasowych meczach frekwencja była większa, niż na towarzyskim spotkaniu Rapid-Admira 4:2.

W MISTRZOSTWIE CZECHOSŁOWACJI odbyły się tylko spotkana towarzyskie.

M. in. AIK Sztokholm, który niedawno przegrał z Czechosłowacją 4:5, został pokonany przez Pilzno 2:3.

W MISTRZOSTWIE SZWAJCARII lider Grasshoppers stracił punkt w meczu z Young Boys 3:3. Drużyna zurychska prowadzi jednak nadal, mając 4 pkt. przewagi nad viceliderem Lugano.

Włosi w formie

Jak wielką wagę przykładają Włosi do meczu z Francją, świadczy obóz we Florencji, na który zaproszono aż 30 graczy. W czwartek team B, w którym atak prowadził Sansone z Bolonii, pokonał kombinowaną drużynę Fiorentiny 16:1, w piątek team A wygrał z tą samą drużyną 14:2. Piola strzelił 5 bramek. z tyłów i ataku był kpt. Pozzo zadowolony; kłopoty sprawia mu pomoc, kierowana przez Andreolo z Bologne.

Rewanż AKS — Śląsk

Amatorski KS. zmierzy się w niedzielę dn. 5 bm w meczu rewanżowym z eks-ligowym Śląskiem, Chorzowianie wystąpią w składzie: Mrugała, Knas, Stoalczyk, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Barczyk (który wyszedł już ze szpitala), Piontek, Wostal, Pytel i Spodzieja. Ostatni mecz powyższych drużyn zakończył się remisem 2:2. (hr).

Powalski w barwach Wisły

Szeregi pięściarzy Wisły zasilił zawodnik Sokoła — Powalski. Wisła zyskuje wcale dobrą wagę średnią, której brak daje się jej zresztą odczuwać. (rg)

Tylko różnicą jednej bramki!

Anglia zwycięża Czechosłowację 5:4 (3:2)

Klęska, która jest pełnym sukcesem

LONDYN, 1. 12. — tel. wł. — W obliczu około 0.000 widzów odnieśli piłkarze Czechosłowacji największy sukces jaki zna historia ich futbolu. Czeska Drużyna Narodowa, która przeżywała tak wielki kryzys, nagle okazała się godną wielkich tradycji i uzyskała na bardzo trudnym terenie londyńskim najlepszy wynik ze wszystkich kontynentalnych zespołów.

Czechosłowacja przegrała z Anglią 4:5 (2:3) po zaciętej niemal równorzędnej walce, w której sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Anglicy dwukrotnie zdobyli prowadzenie, w drugim wypadku nawet w stosunku 4:2, dwukrotnie zdołali jednak Czesi wyrównać, wykazując niepowszedni hart ducha, ambicję i zaciętość.

Szczególnie uderzyła doskonała kondycja gości kontynentalnych. Mimo ciężkiej wagi, mimo błotnistego boiska zdołali oni do końca dotrzymać kroku świetnie wytrenowanym Anglikom. Bezpośrednio po przerwie zdawało się, że goście nie wytrzymają naporu. Gdy padła czwarta bramka w 11-ej minucie w kolonii czeskiej nastrój był już bardzo minorowy. Tymczasem w tym momencie drużyna ich zerwała się do boju, zaczęły mnożyć się ataki i na 14 minut przed końcem wynik brzmiał już 4:4, przy czym bramkarz angielski przeżywał jeszcze kilka bardzo ciężkich momentów.

Zdawało się już, że mecz zakończy się największą sensacją na przestrzeni powojennej historii piłkarstwa i wreszcie drużyna kontynentalna zmusi Anglików na ich własnym terenie przynajmniej do zremisowania partii. W tym momencie wyszła jednak ponownie na jaw niepowszednia zdolność piłkarzy Albionu, umiejętność najwyższej koncentracji sił i energii. Jak w wielu poprzednich wypadkach tak i tym razem wielki wator rozstrzygnął sprawę. Na siedem minut przed końcem, kiedy zdawało się że wystarczy już tylko trzymać wynik, wyśmienity Matthews raz jeszcze zmusił Planickę do kapitulacji,, przy czym odbyło się to przy dramatycznym udziale Kostalka, który zajął z powodzeniem miejsce Burgra w obronie.

Mecz zgromadził stosunkowo skromną liczbę widzów. Ci którzy przybyli nie mieli jednak powodów żałować. Stali się świadkami emocjonującej walki, w której walory bojowe odegrały pierwszorzędną rolę.

Niektórzy gracze czescy ustępowali wprawdzie Anglikom w dziedzinie techniki, niemniej jednak ambicją nadrabiali tę różnicę; tyczy się to przede wszystkim pomocy. Planicka wykazał ponownie, że jest superasem bramkarzy europejskich, nadspodziewanie dobrze trzymała się obrona, a cztery bramki mówią o kwalifikacjach ataku, w którym lewa strona Puc — Nejedly była lepsza od prawej. Szczególnie blado wypadł Riha, który przy 80-kilowej wadze źle czuł się na błotnistym boisku a poza tym miał przed sobą wyśmienitego Barkasa, który pilnował go jak oko w głowie.

U Anglików w ataku wyróżniały się oba skrzydła, w szczególności Matthews. Mills na środku nie dopisywał, być może z powodu kontuzji. Zmieniał on zresztą parokrotnie miejsce z Matthewsem. W pomocy na pierwszy plan wybijał się Crayston. W obronie Barkas był murem nie do przebycia.

Błotniste boisko skłaniało Czechów do wystawienia następującej jedenastki: Planiczka; Kostalek, Daucik; Vodicka, Boucek, Kolsky, Riha, Kloz, Zeman, Nejedly i Puc.

Anglia: Woodley; Sproston, Barkas; Crayston, Cullis, Copping; Matthews, Hall, Mills, Gulden i Morton.

Czesi zaczynają grać ostrożnie, to też gospodarze od pierwszego gwizdka panują nad sytuacją. Kilka kolejnych strzałów na bramkę czeską, jest dowodem przewagi Anglików.

Czesi murują. Pod bramką cała pomoc, często cofa się Nejedly i Zeman. Świetnie zagrywa Planiczka.

W 5 i 7 minucie dwukrotnie Planiczka musi interweniować.

W chwilę po tym Czesi przerywają się przez pomoc angielską, piłkę otrzymuje Kloz, jest jednak na spalonym. Ten spalony przesądza sprawę. Wybitą piłkę otrzymuje pomocnik Crayston, obszedł Boucka, Kostalka i strzela niespodziewanie w górny róg. 1:0.

Czesi zrywają się do kontrataku, ale są zdenerwowani. Ataki urywają się. Ładna kombinacja Kloz — Riha urywa się na polu podbramkowym. Szczególnie Riha gra słabo.

Znów dwa odparte przez Planiczkę ataki angielski i w... 14 min. pada wyrównanie. Niespodziewanie z połowy boiska otrzymuje piłkę Nejedly, oddaje ją Pucowi, ten mija kolejno trzech graczy i silnym strzałem umieszcza piłkę w siatce.

Wyrównanie dodaje Czechom animuszu. Coraz częściej uwalniają się z przewagi gospodarzy, ale przedostać się poza obronę angielską jest bardzo trudno. Tu króluje Barkas.

Z jego też strony pada następna bramka dla Anglików. Otrzymuje piłkę Morton i zdaleka w mistrzowski sposób strzela. Piłka idzie na wysokości 30 cm. nad ziemią i zanim Planiczka zdążył robinsonować już była w siatce.

Przy stanie 2:1 gra traci nieco na tempie. Anglicy znów opanowują sytuację. Czesi przechodzą do defensywy. Planiczka ma pełne ręce pracy. W 28 min. Planiczka po raz trzeci wyjmuje piłkę z swej siatki. Lewoskrzydłowy Matthews z odległości 25 mtr. znalazł lukę w bramce przeciwnika.

Wszystko zdaje się iść normalną drogą. Na myśl przychodzą ostatnie perypetie czeskiej piłki nożnej. Dla nikogo nie ulega kwestii, że przegrają w wysokim stosunku. Mimo to Czesi nie rezygnują z sporadycznych ataków, którym brak wykończenia. W 42 min. Kloz zaprzepaszcza niezwykle dogodną szansę, po chwili znów drugą, która kończy się kornerem. Korner strzela Riha, piłkę otrzymuje Kloz, strzela w lewy róg, odbija się ona od Sprostona, czuwający Nejedly bezapelacyjnie dobija.

Przerwa przy stanie 3:2.

Po przerwie Anglicy kilkakrotnie przestawiają atak. Kilkakrotnie zmienia swoją pozycję Mills. Wpływa to korzystnie na płynność ataku angielskiego, który strzela teraz częściej. Planicka w 3 min. w piękny sposób broni „bombę" Matthewsa, później interweniuje jeszcze kilkakrotnie ale ulega kapitulacji w 11 min. przed ukośnym strzałem Matthewsa w róg. Jest 4:2.

Teraz do głosu dochodzą Czesi. Po pięknej kombinacji Nejedly — Puc — Zeman ten ostatni strzela trzecią bramkę po ciężkiej przeprawie z Woodleyem. Musiał aż dwukrotnie strzelać, zanim piłka znalazła się w siatce. Lewa strona ataku czeskiego pracuje teraz bezbłędnie. Puc z Nejedlym, są szybsi od Rihy i Kloza. W 28 minucie Zeman miał szansę na nową bramkę, ale zanim dotknął piłki sędzia odgwizdał spalony. W 3 minuty później Nejedly poprawia. Z najmniej spodziewanej pozycji strzelił bombę, wyrównując na 4:4.

Gra toczy się we zmroku. Nie wiele z trybun widać. W tych ciemnościach czują się Anglicy lepiej. Ten sprzymierzeniec przynosi im też zwycięstwo. W 38 minucie Matthews strzela w zamieszaniu, Kostalek dodaje piłce jeszcze szybkości i pada decydująca bramka 5:4 dla Anglii.

Dwa kolejne ataki Czechów nie zmieniają już wyniku.

Sędziował b. dobrze p. Langenus z Belgii.

Cracovia nie pojedzie do Afryki

Cracovia projektowała wyjazd do Afryki, jednak PZPN nie udzielił zezwolenia. Przyczyną zakazu jest słaba forma(!) Cracovii, a poza tym nadmiar meczów (pięć w ciągu 12 dni). O ile drugi argument (przeładowanie programu) jest przekonywujący, to byłby już najwyższy czas, by nasze władze sportowe zrozumiały wreszcie zasadę sportową, że klęska nie jest hańbą i nie można wyjeżdżać tylko na „pewniaka". Tego rodzaju nastawienie ma wszelkie cechy prymitywizmu, z którym w interesie sportu należałoby wreszcie skończyć.

Przesilenie w PZPN

Wiceprezes PZPN p. mjr. Jacheć przewodniczący WSS ustąpił ze swego stanowiska. Równocześnie zgłosił dymisję zastępca p. mjr. Jachecia, kpt. Dąbrowski. Kierownictwo agend WSS do czasu zwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN powierzono p. Mosińskiemu.

Klub mistrzów

Klub mistrzów w Finlandii odbył swe doroczne zebranie. Postanowiono takie minima dla członków klubu 1500 mtr 3:57 (dotąd 3:59), 5 klm. 14:48 (14:55), 10 klm 31:00 (31:15), wdal 730 (720), wzwyż 192 (190), tyczka 4 mtr. (390), oszczep 68 (66 młot) 51 (49), dziesięciobój 7000. Z Polaków w klubie tym znaleźliby się tylko Hanke skok w dal i Sznajder (tyczka).

Finlandia wyśle na mistrzostwa Europy pełną drużynę bez płotkarzy, skoczka w dal i ew. bez miotaczy młotem i tyczkarzy.

Kopecky „ciągnie" do Francji

Znany reprezentacyjny napastnik Czechosłowacji Kopecky jest przedmiotem pertraktacji pomiędzy przedstawicielem Red Star Olympique z Paryża i Slavią, która gotowa byłaby podobno odstąpić swego gracza za odpowiednim odstępnym.

Matyas poddaje się operacji

Lwów, 30 listopada br.

Matyas II podda się jeszcze w ciągu b. tygodnia operacji prawej nogi. Napastnik Pogoni od dłuższego czasu cierpiał na tzw. „łękotkę", którą trzeba usunąć.

Specjalnie w ostatnich miesiącach sezonu ciągłe i zupełnie niespodziewane odnawianie się kontuzji sprawiło Matyasowi sporo kłopotu. Z tego też powodu Matyas nie mógł wziąć udziału w ostatnich meczach z Jugosławią, Ligą Północną i Bolonią. O operacji Matyasa mówiło się już od dawna, a przyśpieszyła decyzję nowa kontuzja nogi na ostatnim meczu z Hasmoneą.

Od trzech dni Matyas znajduje się już w sanatorium Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie. Operacja nie jest dla niego nowością gdyż zupełnie identycznemu zabiegowi w lewej nodze poddał się Matyas przed trzema laty. Operacja ta zakończyła się wówczas pełnym sukcesem.

Podobnie jak i przed trzema laty, operatorem będzie znowu dr Gruca, najlepszy lwowski znawca „kontuzyj piłkarskich". Okres rekonwalescensji Matyasa przewidziany jest na około 10 tygodni. (K.)

Cracovia myśli o walnym zebraniu

Wobec zakazu wyjazdu do Afryki, piłkarze Cracovii zamykają na razie sezon i wątpliwe jest czy wyjdą jeszcze w tym roku na boisko. Cracovia ma 12 grudnia walne zebranie, które ma dokonać wyboru władz. W związku z tym odbyło się zebranie „starych graczy", którzy w ważnych momentach służą zawsze klubowi radą i doświadczeniem. W zebraniu wzięły udział wszystkie asy „wielkiej Cracovii" z lat 1921-22. (rg)

I to pachnie i to nęci

PZPN nie wie komu dać pierwszeństwo

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd P. Z. P. N. rozpatrywał sprawę zaproszenia na 20 lutego Polskiej Lig. Południowej do Marsylii. Ponieważ okazało się, że Francuska Liga Północna zaprosiła równocześnie na ten sam termin drużynę kombinowaną z graczy AKS i Wisły PZPN stanął wobec trudnego zadania. Udzielenie pozwolenia AKS-owi i Wiśle równałoby się osłabieniu t. zw. Ligi Południowej. Wobec tego, że kapitan sportowy p. Kałuża nie był obecny na posiedzeniu postanowiono zaprosić go na najbliższe zebranie i do tego czasu poczekać z decyzją.

Nie ulega wątpliwości, że mecze we Francji w drugiej dekadzie lutego byłyby wysoce wskazane ze względu na mecz ze Szwajcarią i całokształt przygotowań do spotkania z Jugosławią. Z drugiej strony nie można zgodzić się na rozdrabnianie sił i tworzenie sztucznych dwuklubowych kombinacyj, które, gdy chodzi o cele ogólne, nie mają poważniejszego znaczenia.

Uważamy, że należałoby przede wszystkim przyjąć zaproszenie marsylskie, a gdy chodzi o Lille zaproponować mecz o kilka dni wcześniej lub później również z t. zw. Ligą Południową. W tym wypadku możnaby naturalnie zabrać do Francji większą ilość graczy i poczynić odpowiednie próby. Byłaby to nawet doskonała okazja.

Chcielibyśmy przy tej sposobności z miejsca zastrzec się, że nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami nakładania klubom kagańca i tłamszenia inicjatywy prywatnej. Byłoby rzeczą wysoce wskazaną, by zespoły nasze wyjeżdżały za granicę nawet — narażając się na klęski! Tylko w ten sposób nabrać mogą bowiem hartu i wyrobienia. Jesteśmy jednak zwolennikami wysyłania drużyn jednolitych pod wyraźną klubową firmą, tak, by później nie było wątpliwości kto właściwie wygrał, względnie przegrał. Kombinowane drużyny, choćby tylko z dwu klubów, będą zawsze identyfikowane z jakąś reprezentacją.

Zresztą i dla klubów będzie zdrowiej, jeśli dążyć będą do osiągnięcia pełnego międzynarodowego poziomu o własnych siłach, tak jak działo się to za czasów wielkiej Cracovii czy Pogoni, a później Wisły. W tej chwili bowiem mamy silną reprezentację, nie mamy natomiast drużyny klubowej, kóra mogłaby pretendować do ekstraklasy kontynentalnej.

Liga w świetle cyfr

III

271 bramek sezonu 1937 uzyskano w 72 meczach rozegranych w ciągu 28 dni. Na jeden dzień gry przypada więc 2.57 meczów.

Bramki padły w następującej kolejności:

dzień	mecze	bramki	przec.
1.	3	7	(2.33)
2.	4	20	(5)
3.	4	14	(3.5)
4.	4	14	(3.5)
5.	4	17	(4.25)
6.	1	2	(2)
7.	4	15	(3.75)
8.	3	5	(1.66)
9.	3	11	(3.66)
10.	3	12	(4)
11.	3	14	(4.66)
12.	1	2	(2)
13.	2	9	(4.5)
14.	1	2	(2)
15.	1	0	(0.X)
16.	1	5	(5)
17.	2	11	(5.5)
18.	1	3	(3)
19.	4	11	(2.75)
20.	4	18	(4.5)
21.	3	11	(3.66)
22.	4	19	(4.75)
23.	3	11	(3.66)
24.	3	11	(3.66)
25.	3	14	(4.66)
26.	1	5	(5)
27.	1	1	(1)
28.	1	7	(7)

Na rozegranie 72 meczów spotrzebowała Liga aż 28 terminów! Fakt ten jest najwymowniejszym dowodem niechlujstwa (przepraszamy za ostre jednak w danym wypadku jedynie racjonalne określenie), z jakim układano terminarz. Rzuca on też ciekawe światło na „bolączki terminowe", które są przedmiotem stałych żalów i skarg ze strony klubów ligowych. Ze statystyki wynika niezbicie, że klubom ligowym nietylko nie brak terminów, ale nie wiedzą poprostu jak je wyzyskać i dlatego też byliśmy w ciągu sezonu świadkami długoterminowych pauz, przy czym w większości wypadków taka dłuższa bezczynność nie wychodziła zespołom na korzyść.

Jeśli przyjmiemy, że 72 mecze rozegrano w ciągu 28 dni dojdziemy do rezultatu, że na jeden dzień ligowy wypadło **2.57** gier (zamiast 4!). Liczba ta nie jest jednak ścisła. W rzeczywistości bowiem dni tych było jeszcze więcej, jednak dla uproszczenia przydzieliliśmy niektóre rozgrywki (w ciągu tygodnia) do wspólnej serii czwórkowej. (Dla przykładu: mecze z 2 i 3 maja uznaliśmy za jedną serię).

Ten nieporządek w rozkładzie gier utrudnia przeprowadzenie pewnych badań. Z chwili, gdy raz grano cztery mecze, innym znów razem tylko jeden, trudno jest wypośrodkować najlepszy czy też najgorszy dzień ligowy, trudno ustalić kiedy właściwie padło najwięcej, a kiedy najmniej bramek.

Bezwzględnie rzecz biorąc należałoby przyjąć, że najbardziej korzystny dla zdobycia bramek był dzień ostatni, gdyż przeciętna wynosi „7". W rzeczywistości jednak w dniu tym mieliśmy tylko jeden mecz, na którym padło 7 bramek (Wisła — AKS 5:2). Jeszcze jaskrawiej uwypukla się nierówność w tego rodzaju ocenie w wypadku gdy określić zechcemy dzień najtrudniejszy do zdobycia bramek. Byłby nim 1.VIII (15-sty dzień ligowy) w którym przeciętna wynosi „0". W dniu tym odbył się jednak tylko jeden mecz AKS — Ruch 0:0.

Dlatego też dla przeprowadzenia porównań oprzemy się na tych dniach, w których panował komplet t. zn. grano cztery mecze. Okaże się wówczas, że najwięcej bramek (20) zdobyto w drugim dniu ligowym, kiedy to przeciętna wynosi równo — „5". Najmniej (11) w 19-tym dniu, w którym przeciętna spada do 2.75.

Ł.K.S. nie zdobył na obcym boisku ani jednego punktu.

Ani jednego meczu na własnym boisku nie przegrały: Cracovia, Ruch, Warta i Wisła.

Najlepszy stosunek bramkowy uzyskała Cracovia 2.31, AKS 1.40, Ruch 1.37. Dodatni stosunek ma jeszcze tylko Wisła 1:37 reszta klubów legitymuje się stosunkiem ujemnym.

Garbarnia ma najgorszy stosunek bramkowy 0.56.

Cracovia ma też najlepszy stosunek bramkowy na własnym boisku = 6. Na drugim miejscu kroczy... ŁKS 3.5, Pogoń 3.25, a dopiero teraz następuje AKS i Wisła 3 i Ruch IV.

Na własnym boisku wszystkie kluby wykazują się dodatnim stosunkiem bramek najsłabszy ma Garbarnia 1.07.

Poza domem tylko Cracovia ma dodatni stosunek bramkowy 1.08, wszystkie inne kluby minusowy (!) Ruch 0.78, AKS 0.5. Najgorzej Warszawianka 0.17.

Z Norwegią gramy w październiku

Mecz międzypaństwowy z Norwegią został ostatecznie ustalony na 23 października roku przyszłego w Polsce.

Pertraktacje z Irlandią nie dały jeszcze pozytywnego rezultatu, gdyż Irlandczycy chcą pierwszy mecz (1 maja) mieć u siebie, co nie odpowiada planom PZPN.

Racing Club był w porządku

Tak stwierdził P. Z. P. N.

w liście do francuskiego związku

P. A. T. donosi z Paryża: na skutek listu Polskiego Związku Piłki Nożnej do Francuskiego Związku Piłkarskiego w sprawie nieporozumień, jakie wydarzyły się między paryskim Racing Clubem a polskimi piłkarzami Górą i Wilimowskim, komisja statutu Zw. Francuskiego, która przeprowadza w tej sprawie dochodzenie ogłosiła w poniedziałek następującą decyzję:

„Biorąc pod uwagę treść listu Polskiego Związku Piłki Nożnej z 22 listopada, skierowanego do Związku Francuskiego, w którym to liście Polski Związek Piłki Nożnej donosi, że po zbadaniu postępowania graczy polskich i kierownictwa Racing Club doszedł do przekonania, że Klub Francuski nie przekroczył granic zwyczajów przyjętych w świecie sportowym, co znalazło potwierdzenie i w drugim liście skierowanym przez P.Z. P. N. do dziennika „L'Auto", komisja, wstrzymując się z wydaniem ostatecznego sądu do czasu ukończenia dochodzenia, prowadzonego przez Francuski Związek Piłki Nożnej, decyduje już w tej chwili przyjąć do wiadomości oświadczenie Związku Poskiego w celu położenia kresu kampanii, uwłaczającej klubom francuskim, której to kampanii dał początek, niestety francuski dziennik sportowy".

„Nie ma bardziej głuchego, niż ten, który nie chce słyszeć"

— odpowiada na to L'Auto —

Dziennik „L'Auto", który pierwszy wystąpił z rewelacjami w sprawie kaperowania piłkarzy polskich przez Racing Club, zamieścił we wtorek artykuł wstępny swego naczelnego redaktora p. Goddet pt. „Nie ma bardziej głuchego niż ten, który nie chce słyszeć". Artykuł ten jest odpowiedzią na ogłoszoną powyżej decyzję komisji statutowej francuskiego związku piłkarskiego.

Otóż „L'Auto" występuje bardzo ostro przeciwko francuskiemu związkowi, któremu zarzuca wiele przewinień a przede wszystkim, że nie chce widzieć wyraźnej winy Racing Clubu.

„L'Auto" polemizuje również z stanowiskiem Polskiego Związku Piłki Nożnej, który jak twierdzi dziennik, postępuje dość dziwnie, bo z jednej strony wysyła swego specjalnego delegata do Paryża dla pilnowania graczy polskich, a z drugiej strony wspaniałomyślnie przebacza klubowi, któremu zostało dowiedzione, że usiłował kupić dwu polskich graczy, którzy bawili w gościnie w Paryżu.

P. Goddet kończy swój artykuł, zaznaczając, że tymczasem ogranicza się do ponownego potwierdzenia faktów podanych już przez „L'Auto" i że w razie potrzeby gotów jest dostarczyć wiele dalszych dowodów, mogących oświetlić całą tę aferę.

Komentarze są zbędne!

Analiza składu szermierzy
na wyprawę niemiecką do Frankfurtu



TRÓJKA MISTRZÓW
szermierki polskiej. Od lewej: Sobik (floret), Segda (szabla) i Nawrocki (szpada)

Skład szermierczej reprezentacji Polski na mecz z Niemcami został ustalony. Brzmi on: szpada — Zaczyk, Kamala, Szempliński, Nawrocki, rez. Segda. Szabla — Segda, Zaczyk, Kaczmarczyk, Kazimierowicz, rez. Kamala.

Brak w nim nazwisk olimpijczyków: mjr. Dobrowolskiego, Sobika i kpt. Suskiego w szabli, zaś Kantora i Karwickiego w szpadzie. Zastąpili ich: Kaczmarczyk i Kazimierowicz. Kamala i Nawrocki.

Czy uczyniono słusznie, czy to rzeczywiście nasza najlepsza obecnie reprezentacja?

Zaczniemy od szabli. Brak Sobika jest od władz związkowych niezależny. Niestety kontuzja kolana podczas walki z Paszkiem okazała się poważniejsza niż sądzono. Sobik pozostał dzień dłużej w Warszawie, był u dr Levittoux. który stwierdził prawdopodobne naderwanie wiązadeł ścięgna podkolanowego z jednoczesnym wysiękiem w kolanie.

Mjr. Dobrowolski nie stanął do Mistrzostw Polski. W tych warunkach nie można mówić o jego formie i niewystawienie go jest słuszne.

I kpt. Suski nie mógł być w tej broni wzięty do drużyny, gdyż jej nie trenował zupełnie, poświęcając się szpadzie.

Szabliści — najlepsi

Któż został? Segda — pozycja bezsporna i pewna, Zaczyk, który nie osiągnął pełni formy, ale zajął drugie miejsce w turnieju, a że jest jednocześnie olimpijczykiem, o którego kompromitację nie ma się co obawiać — musiał się w drużynie znaleźć. Reszta to dwaj młodzi, nowicjusze. Tu trzeba powiedzieć, że Kazimierowicz już się z Niemcami raz bił. W r. 1935 powracający z Warszawy Niemcy spotkali się w Poznaniu z A. Z. S. Kazimierowicz był bohaterem wieczoru, bijąc Eidenechera (zwycięzcę Segdy), Heima, Jögera, a ulegając jedynie Wahlowi. Kazimierowicz nie jest technikiem, nie umie zastosować precyzyjnych pociągnięć Segdy, ale ma dobre podstawy; jego styl nie razi, a temperament porywa.

Właściwie i Kaczmarczyk walczył już z Niemcami na meczu Śląsk — Bawaria. Byli to jednak nieznani zawodnicy i nie dawali podstaw do porównań. Kaczmarczyk wygrał wówczas (kwiecień br.) trzy walki, czyli tyle ile Sobik i był najlepszym właściwie z Polaków.

Kaczmarczyk w jednym jest podobny do Kazimierowicza. Odznacza się takim samym, jeśli nie większym jeszcze temperamentem, ale jego styl jest zupełnie inny. Kaczmarczyk ma doskonałą paradę i często czeka na atak przeciwnika, aby go wykończyć ripostą, jeśli nie pierwszą to drugą. Kazimierowicz liczy tylko na atak. Wszechstronniejszy jest więc Kaczmarczyk, ale przy tym mniej stylowy. Ten brak stylu najbardziej nas niepokoi. Niemcy będą o nim mówili, jak kiedyś mówili o Tichym „der wilde Pole" (dziki Polak). Ale „der wilde Pole" ma śląską zaciekłość i twardość.

Jednym słowem skład nasz jest najlepszy, na jaki nas obecnie stać. Wysuwano projekt „zatrudnienia" starego mistrza nad mistrze Papeego, który trenuje i jest podobno nawet w formie, ale na takie eksperymenty trudno się puszczać. Papee już na olimpiadzie częściowo zawodził.

Ale szpada — ?...

Nie możemy natomiast w równym stopniu aprobować składu szpadzistów.

Na czym oparto się zestawiając skład? Jeśli na wynikach, to czemu dano pierwszeństwo Szemplińskiemu (VII miejsce) przed Karwickim (IV m.) i Suskim (VI m.)? Jeśli na formie to czemuż wzięto Nawrockiego?

Nawrocki w ub. sezonie przeniesiony został do kl. A (w mistrzostwie kl. B był piąty), w tym roku startując po raz pierwszy w zawodach (podobnie zresztą, jak wszyscy), zdobył mistrzostwo Polski. W półfinale pobił Kantora (3:1), Zabielskiego, Suskiego i Banasia (po 3:2), uległ Karwickiemu (2:3) i Sobikowi (1:3), w finale wygrał z Sobikiem (3:0), oraz Zaczykiem, Karwickim, Segdą, Szemplińskim, Suskim (po 3:2), a uległ Kamali (2:3). Czy to jest dostateczna legitymacja wystawienia do reprezentacji? W każdej niemal walce Nawrocki był o krok od porażki (1 trafienie) — czy jego sukces nie jest w dużej mierze dziełem szczęścia?

Nawrocki jest przeraźliwie niestylowy. To nie ulega wątpliwości, choćby na tę wadę ludzie dobrej woli jak najbardziej chcieli przymknąć oczy i zasłaniać się przykładem Kaczmarczyka w szabli. Różnica między nimi jest wyraźna. Kaczmarczyk to co robi, robi brzydko, ale nie robi miliona ruchów niepotrzebnych, niecelowych i tę niecelowością można powiedzieć — antycelowością — rażących.

Dla tych którzy się powołują na czysty wynik musimy tu przytoczyć przykład księcia Dunay'a, który w Warszawie zdobył mistrzostwo szpadowe Europy, w którym startowało nie 15 zawodników, ale 47 i gdzie trzeba było przejść nie jedną, a trzy „pule", by się dostać do finału.

I oto o Dunay'u wyrazili się zgodnie znawcy (m in. polscy), że to nie jest szpadzista i że sukces swój zawdzięcza niezaradności przeciwników, a nie własnym szpadowym umiejętnościom i że nie powtórzyłby go w żaden sposób raz jeszcze. I tak się rzeczywiście stało.

Niemniej jednak Nawrockiemu za zapał, z jakim pracuje stale nad sobą i za przykład, jaki daje tym mniej pilnym, choć starszym kolegom należy się nagroda. Nawrocki powinien jechać do Frankfurtu, jako rezerwowy. Będzie mógł przyjrzeć się dobrym wzorom, a jego ambicja faktem mianowania go reprezentantem Polski winna zostać zaspokojona. W jednym tylko wypadku moglibyśmy zmienić nasze zdanie — gdyby Nawrocki powtórzył swój sukces cyfrowy. Lecz wówczas musielibyśmy nazwać go fenomenem.

Kantor powinien jechać!

Ale kogo ewentualnie wystawić na jego miejsce?

Do tego właśnie zmierzamy. Nie można na podstawie jednego występu oceniać formy zawodników, zwłaszcza że ta forma może od 28 listopada do 11 grudnia ulec ogromnej poprawie.

Nie tylko do 11 grudnia, ale i do 4 grudnia, kiedy odbędzie się mecz „wybrańców" z teamem kombinowanym.

Dlaczego do tego teamu nie wzięto Kantora i Karwickiego, dlaczego ma to być turniej treningowy, a nie jednocześnie eliminacyjny. Czy zachodzi obawa, że zmiana składu będzie oznaką słabości? A jeśli kpt. Suski, który startuje, osiągnie znakomity wynik?

Nie twierdzimy z pewnością, że przyczyną słabości Kantora lub Karwickiego w sobotę był „zły dzień", ale czy nie warto się o tym, choćby dla sprawy czystego sumienia jeszcze przekonać?

Wnikliwy obserwator, prezes P. K. Ol., płk. Glabisz wyraził się w ankiecie „Przegl. Sport.": gdybyśmy mieli przynajmniej dwóch Kantorów!

Nie zapominajmy, że Kantor jest jedynym polskim szpadzistą, o którym zagranica coś wie. Przekonaliśmy się o tym na Olimpiadzie w rozmowie z prezesem F. I. E. Anspachem i Niemcy mogą czuć przed nim respekt, którego nie będą mieli dla Nawrockiego, zwłaszcza gdy zobaczą jego absolutny jeszcze brak szkoły.

Edw. Gotard.

Tylko temperamentem!
Jak Paszek ocenia klasę Niemców

Karol Paszek jest jedynym szermierzem polskim, który już w tym roku widział Niemców przy „robocie".

— Niemcy zadziwili mnie — mówi Paszek — swoim poziomem. Byli tam przecież sami niemal debiutanci plansz międzynarodowych, nazwiska u nas zupełnie nieznane, a jednak odegrali olbrzymią rolę. Osiemnastka Niemców zaszachowała dwudziestu dwu Węgrów, którzy zjechali do Austrii, a wynik finału wzbudził zrozumiałą sensację.

Wszyscy Niemcy znajdują się w znakomitej kondycji fizycznej. Ich ataki są żywiołowe, przeprowadzane z bardzo dalekiej odległości, tak, że wydaje się, iż atak taki nie ma szans powodzenia. A jednak, dzięki szybkości „wychodziły". I tym zwyciężali Niemcy Węgrów.

Paradę mają już nieco słabszą. Niemniej ich wyszkolenie techniczne stoi na wysokim poziomie. Bojowość przeważa, ale nie dominuje nad techniką. Moim zdaniem przeciwstawić im trzeba drużynę bojową, która by zaskoczyła ich tempem.

Uwagi Paszka tyczą się zarówno szablistów jak i szpadzistów. Szpadziści odznaczają się przy tym bardzo wielką precyzją i mimo, że atakują zdaleka, nie „idą" na tułów, ale niemal wyłącznie na rękę.

— A co mówią o składzie?

— Wszyscy zgodnie twierdzą, że obecnie narybek przewyższył już starych mistrzów i nie ustępuje im nawet rutyną. Nic dziwnego, skoro kilku juniorów stale bawi zagranicą na jakichś turniejach międzynarodowych i ma możność otrzaskania się z ekstraklasą europejską. Kogo jednak ich kapitan sportowy wystawi — niewiadomo. Może jednak będzie wołał nie ryzykować.

— A jakie pan odniósł sukcesy? — pytamy Paszka.

Okazuje się, że nie było tak źle, jak można było wywnioskować z lakonicznej depeszy, podającej wyniki finału. Paszek startował we florecie i szabli. Floret potraktował raczej jako „rozgrzewkę" i odpadł już w ćwierćfinale, natomast w szabli przeszedł bez przegranej dwie eliminacje jedną czwartą finału i dostał się do półfinału. Tu o przejściu dalej zadecydowała dogrywka, w której Paszek spotkał się z doskonałym, (znanym nam z Olimpiady), Austriakiem Loiselem i Węgrem Hidosem. Z Loiselem przegrał Paszek 4:5, z Hidosem prowadził już 4:2, ale wśród sędziów było trzech... Węgrów. Rezultat — wiadomy z góry.

Do relacji Paszka nie mamy nic do dodania.

Got.

TURNIEJ PAŃ POLONII

W najbliższą niedzielę odbędą się w sali Okr. Urzędu WF na stadionie WP pierwsze w tym roku ogólnopolskie zawody pań, organizowane przez KS Polonia. Jest to turniej o puchar PZS-u, którego regulamin przewiduje zdobycie pucharu na własność po trzech kolejnych, względnie pięciu zwycięstwach. Zawody te odbywają się po raz czwarty. W pierwszym roku zdobyła puchar Duchowna, następnie musiała ustąpić go Stanoszkównie, by po roku znów wziąć go do siebie.

Obecnie przybyła nowa groźna konkurentka Serini, która wybija się co raz bardziej, a obok niej nie bez szans są panie Gruberowa, która powróciła z Węgier i znajduje się podobno w świetnej formie, Ornochowna i zwłaszcza Laskowska. Wszystkie te nazwiska figurują m. in. na liście zgłoszeń. Szkoda tylko, że nie przyjedzie młodziutka Hereożanka z Rybnika na Śląsku, rewelacja zeszłorocznych mistrzostw Polski, której postępy warto byłoby zaobserwować.

Zawody rozpoczynają się o godz. 10 rano półfinałami. Finał odbędzie się o godz. 5 pp.

(eg.)

KURS LEKKO-ATLETÓW ŚLĄSKICH.

W Katowicach rozpoczął się w ub. poniedziałek skoszarowany kurs dla 36 lekko-atletów Śląska (w tym 16 kobiet. (Kurs potrwa przez 3 tygodnie i ma na celu wyszkolenie przodowników. (hr.)

Kosman, as wśród gimnastyków
opowiada o swej karierze i pozycji międzynarodowej Polski

Na pierwszym roku studiów CIWF znajduje się p. Kosman, który dnia 28 listopada zdobył tytuł gimnastycznego mistrza Polski na rok 1937.

Chcąc zapoznać czytelników z osobą sympatycznego mistrza drążka udaliśmy się do C. I. W. F. by tam na miejscu usłyszeć od niego trochę szczegółów z dziedziny gimnastyki. Znaleźliśmy pana Kosmana w Muzeum anatomicznym przygotowującego się do egzaminu z anatomii.

— Niech pan opowie coś o sobie i o swojej karierze sportowej.

— Urodziłem się 23 listopada 1911 roku w Warszawie, gdzie stale przebywam. Aby się bliżej zapoznać z drążkiem i przyrządami gimnastycznymi zapisałem się do Sokoła, gniazdo I, gdzie do dnia dzisiejszego przebywam. Było to w roku 1925. Po raz pierwszy występuję na szerszą arenę jako czynny zawodnik w Poznaniu w roku 1929 na zawodach o Mistrzostwo związku sokolskiego, tak zwanym „Zlocie Słowiańskim". Zająłem wtedy 7-me miejsce. Drugim z kolei poważniejszym moim startem były zawody gimnastyczne w Belgradzie. Tam mi się lepiej poszczęściło, zająłem pierwsze miejsce. W roku 1932 na Zlocie Słowiańskim w Czechosłowacji zdobyłem 11-te miejsce. Po tych zawodach zrobiłem dłuższą przerwę, gdyż służyłem w wojsku.

Zaraz po ukończeniu służby wyjechałem z drużyną na mistrzostwa świata do Budapesztu. Zajęliśmy 10-te miejsce. W konkurencji indywidualnej byłem 10-ty na 104 startujących zawodników z 15 państw.. Konkurencja była bardzo silna, to też ten wynik uważam za swój największy sukces w mojej karierze gimnastycznej.

W 1936 roku przygotowuję się do Igrzysk Olimpijskich. Byłem w Berlinie ale tylko jako widz. W tym czasie był mecz Polska — Niemcy w Warszawie: zająłem trzecie miejsce za dwoma Niemcami. Przyrząd na którym najlepiej ćwiczę to kółka.

Rok 1937 jest dla mnie bardzo szczęśliwy, zwyciężyłem w Katowicach na zawodach w szesnastoboju gimnastyczno-lekkoatletycznym, w Bydgoszczy na III Mistrzostwach Polskich zdobyłem mistrzostwo.

— Czy polska gimnastyka zrobiła postępy w ostatnich czasach?

— O tak! Dowodem tego niech będzie liczny udział zawodników na ostatnich mistrzostwach w Bydgoszczy o bardzo wyrównanej klasie.

— Czy daleko jesteśmy w tyle za Niemcami, Szwajcarami czy Węgrami? i w jakiej konkurencji mają największą przewagę?

— Z Węgrami powinniśmy dzisiaj wygrać, co zaś do Niemców czy Szwajcarów to oni dzisiaj górują nad nami zwłaszcza w ćwiczeniach na drążkach, gdzie są bezkonkurencyjni. Aby w gimnastyce dojść do poziomu ekstraklasy, trzeba dużo pracować nad sobą i mieć liczne starty międzynarodowe, to daje rutynę i otrzaskanie zawodnicze.

— Jakie mamy szanse na meczu z Niemcami, który się ma odbyć w przyszłym roku?

— Niestety, musimy go przegrać. Co prawda wynik powinien być lepszy niż w roku 1936, ale o zwycięstwie nie można jeszcze marzyć. Nie zapominajmy, że są to zwycięzcy olimpijscy, którzy dzisiaj stoją na najwyższym poziomie technicznym. Będzie to bardzo ciekawe spotkanie. My nie mamy tak wyrównanej drużyny, jak Niemcy i dlatego trudno wymagać sukcesów.

— Jak się przedstawia kwestia trenera zagranicznego?

— W tej chwili związek ma dwie oferty, więc trudno powiedzieć, który trener przyjedzie do Polski. W każdym bądź razie przyjazd trenera powinien się przyczynić do podniesienia ogólnego poziomu. Trenerem jest przeważnie były mistrz albo zwycięzca olimpijski, którzy bardzo dobrze znają wszystkie tajniki drążka i kółek.

— Jaki jest projekt pracy takiego trenera?

— Początkowo pojedzie do silniejszych ośrodków, jakimi są Katowice i Poznań, a dopiero później do Warszawy. Na zakończenie będzie zorganizowany obóz gimnastyczny w C. I. W. F. Będą to końcowe przygotowania do Mistrzostw świata, na których i nasza drużyna ma startować.

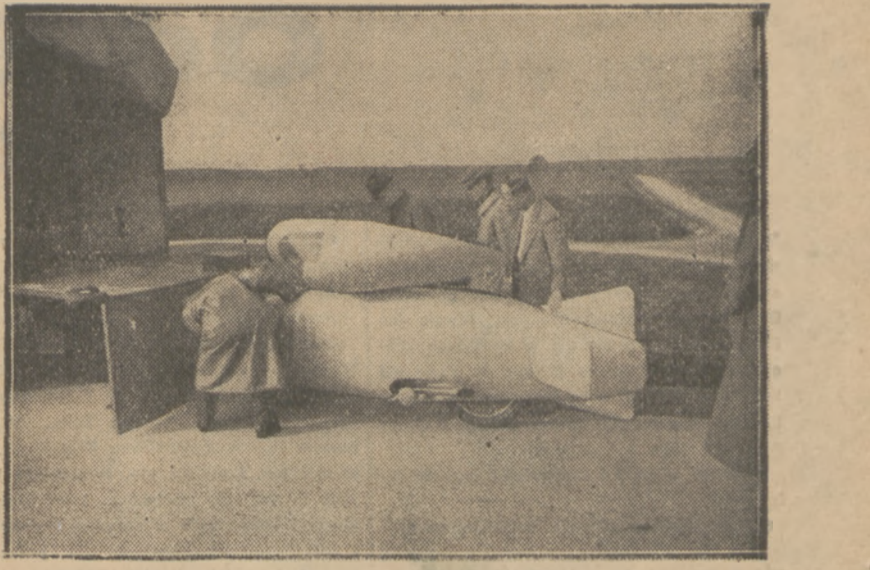
J. K.

Obóz waterpolistów pod kier. trenera węgierskiego Rajki został w dniu wczorajszym uruchomiony na pływaln. w C. I. W. F. W obozie bierze udział około 30 zawodników. Z poza Warszawy wezwano — 10, reszta miejscowi.

Trener Rajki, który przyjechał we wtorek do Polski, wyraża się z dużym uznaniem o polskich waterpolistach. Widzi w nich bardzo dobry materiał, ale słabe wyszkolenie.

Jak każdy trener...

Wiceprezes P. Z. P. p. dyr. Czyż wyjeżdża w sprawach prywatnych do Holandii, gdzie korzytsając z okazji, chce nawiązać kontakt z pływactwem holenderskim. Istnieje możliwość sprowadzenia do Polski kilku znakomitych pływaczek holenderskich



MASZYNA REKORDOWA HENNEGO
wyglądała do niedawna tak, jak to powyżej widzimy. Obecnie dla najnowszych rekordów pozbawiono ją nasadki limuzynowej (odchylonej na zdjęciu) i bocznych płaszczyzn stabilizacyjnych w ogonie. Ogon tej maszyny przedłużono jeszcze znaczniej, mocując w nim niezbyt szeroką, jedną płaszczyznę stabilizacyjną

Triumf akrobacji motocyklowej
Henne osiąga 280 km na godz.

W niedzielę, 29 bm. dowiedział się Berlin, że Henne przekroczył granicę 280 klm/g., że jechał na próbę bez żadnej reklamy, że miał podczas prób 2 wypadki, że wreszcie ustanowił nie mniej nie więcej, tylko... 12 nowych rekordów światowych. Straszliwie wyśrubowane rekordy Taruffi'ego i Fernihough'a zostały przekreślone?

Już podczas „Tygodnia Rekordów" w październiku spotkali się słynni trzej motocyklowi rekordziści i uzgodnili pogląd na trudności bicia rekordu szybkości bezwzględnej. Zdaniem ich, najpoważniejszą trudność przedstawiało przejście tempa 250 klm/g., które określono jako krytyczne dla motocykla, jako mechanicznego pojazdu jedno - śladowego. Wszyscy zgodzili się też, że w zamkniętej (limuzynowej) karoserii tracą poczucie równowagi, jest więc ona tym samym niepraktyczna dla maszyn rekordowych...

Najnowsza maszyna Hennego to 500-ka 2 cyl. BMW ze sprężarką i jednym gaźnikiem. Ma napęd kardanowy i resorowane tylne koło. Widelec przedni — to słynne rozwiązanie teleskop—BMW. Silnik tej maszyny wykazywał moc — podobno — około 90 klm/g., co odpowiadałoby przecież niesłychanemu i rzadko osiąganemu stosunkowi na 1 ltr. pojemności — około 175 — 180 KM.!!!

Obliczenia teoretyczne, już podczas „Tygodnia Rekordów", pozwalały przypuszczać, że Henne jest w stanie przekroczyć tempo 280 klm/g. Tylko jego nieszczęsna, zamknięta karoseria aerodynamiczna nie pozwalała mu na osiągnięcie nawet 260 klm/g.; tak więc dla prób dzisiejszych zdjął nasadkę limuzynową (zaopatrując się za to w kask ochronny) a następnie przedłużył ogon swej maszyny prawie o 1 mtr., dla osiągnięcia lepszej stabilizacji.

Pojechał kilka razy na próbę, jeden raz wyleciał przy starcie na przeciwległy pas autostrady, drugi raz przekoziołkował się — maszyna jego przecież jest osłonięta od spodu, nie może więc podpierać się nogami. Również i skręt jego kierownicy jest minimalny, nie mógł więc maszyną kierować przy niskich szybkościach. Ale gdy przejechał po raz pierwszy oficjalnie odcinek rekordowy — powstało na stacji chronometrażowej zamieszanie...

Zameldowano: czas przejazdu 1 klm. ze startu lotnego — 12.91 sek., odpowiednio 278,835 klm/g. Pokrywając odcinek z powrotem poprawił się Henne na 12,85 sek., — 280.155 klm/g. Pobite więc znacznie zostały wyniki Taruffi'ego i Fernihough'a. Bijąc rekordy na 1 klm., 1 milę, 5 klm., 5 mil — wszystkie ze startów lotnych, osiąga Henne 12 nowych rekordów światowych, gdyż każdy z 4 osiągniętych wyników ważny jest dla klas 500, 750 i 1000 ccm.

Rezultaty dzisiejszych eksperymentów Hennego zasługują na specjalne uznanie, gdyż są to wyniki, przekreślające bezwątpienia na dłuższy czas możliwości rekordzistów z Włoch i Anglii. Henne korzysta z pomocy słynnego konstruktora inż. Schleichera, korzysta z pomocy najlepszych mechaników i specjalistów od jazdy szybkiej, gdy tymczasem Fernihough jest amatorem, zapaleńcem, opanowanym pasją szybkości. Musi sam sobie maszynę przygotowywać, zasadniczo sam jest swoim doradcą, szefem - mechanikiem, managerem itd.

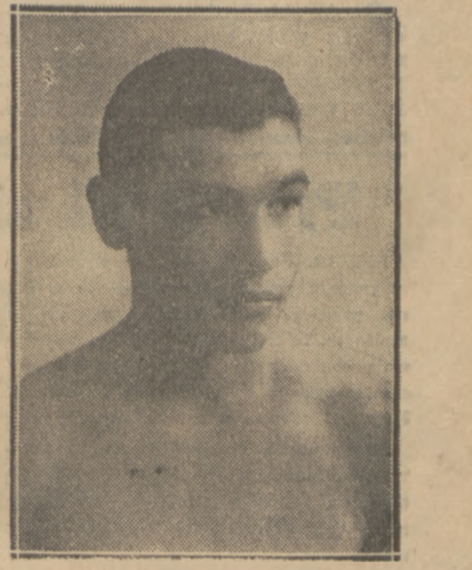
Taruffi ma już więcej możliwości jest fachowym konstruktorem silników lotniczych, zna silnik nie tylko praktycznie do gruntu ale też zna go i teoretycznie. Wynik każdego z nich ma inny charakter, ale każdy daje z siebie maksimum.

Henne, jako kierowca - rekordzista, jest dziś bezsprzecznie najdoskonalszym zawodnikiem na motocyklu, tak, jako mimo wszystko Caracciola jest najlepszym na samochodzie wyścigowym, jak niezapomniany Guthrie był najlepszym szosowym zawodnikiem motocyklowym świata.

Wyniki szczegółowe rekordów Hennego (wszystkie ze startów lotnych): 1 klm. — 279.503 klm/g. czas 12,88 sek. (dotychczas w kat. 500 i 750 ccm. — Taruffi — 247,8; 1000 ccm — Fernihough — 273,2). 1 mila — 276,064 klm/g. czas — 20,95 sek. (dotychczas Taruffi na Gilera w kat. 500, 750 i 1000 ccm. — ze średnią 272,064 klm/g. 5 klm. — 270.473 klm/g., czas — 66,55 sek. (dotychczas w kat. 500, 750 i 1000 ccm. Taruffi — 247.933). 5 mil — 258.229 klm/g. (dotychczas w trzech wyżej wspomnianych kat. — Taruffi, 241,603).

Ponieważ maszyna Hennego miała przeniesioną skrzynkę biegów dla startów lotnych, nie podejmowano prób bicia rekordów ze startów stojących. Sądząc jednak ze wspaniałych wyników, podejmie Henne próby bicia tych rekordów jeszcze w tym roku.

Janusz J. Makowski.



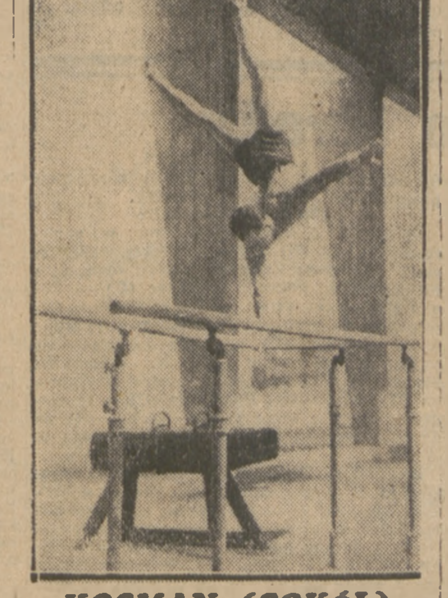
LAMPRONI
najsilniejszy punkt włoskiej drużyny Treviso, która gościć będzie w przyszłym tygodniu w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku



POGROM RUGBYSTÓW WŁOSKICH
Mecz pomiędzy Francją a Włochami w Paryżu przyniósł gospodarzom wysokie zwycięstwo 43:5. Gdyby tak jeszcze kropnąć i piłkarzy...



ÓSEMKA BOKSERÓW FLOTY
która w pierwszym meczu o mistrzostwo Polski pokonała Elektrit (Wilno) 12:4. Stoją od lewej: Iwański, Gwardzik, Pasturczak, Jankowski, Wasiak, Piechocki, Karolak i Węgrowski



KOSMAN (SOKÓŁ)
gimnastyczny mistrz Polski, podczas codziennego treningu na przyrządach

Od Garmisch do Lahti

wielki sezon narciarstwa polskiego

W Zakopanem ruch sportowy w pełni. Wyjątkowo wczesne i stałe opady śniegowe dały równomierne warunki dla uprawiania narciarstwa w całej dolnie zakopiańskiej. Obecnie, po ostatnich opadach, pewnie już i gdzie indziej, a może i w Beskidach Zachodnich będzie można jeździć. Na razie jednak stałe warunki i to nie najgorsze (ostatnio przeszło 30 cm nowego śniegu i mróz) panowały tylko w Zakopanem.

Stąd też w grupie olimpijskiej ruch w całej pełni.

Organizacja grupy treningowej

PZN postąpił dobrze, powierzając opiekę nad grupą dyr. Kasztelewiczowi, który jako wiceprezes komisji sportowej mieszka stale w Zakopanem. Tegoroczny kierownik ośrodka por. Dąbrowski okazał się pierwszorzędnym fachowcem. Kierownictwo sportowe spoczywa w rękach Bronka Czecha, kapitan sportowy dojeżdża co tydzień. „Władze sportowe" interesują się grupą, kontakt jest intensywny. Frekwencja zawodników na treningach, co zawsze było piętą achillesową naszych Olimpijczyków, jest obecnie znacznie lepsza niż dawniej. Szereg lat pracy stworzył na terenie Zakopanego takie urządzenia, jak poradnię sportową, prowadzoną przez dra Oko, dalej możność korzystania z sali w Sokole, z lokalu w domu Ligi Popierania Turystyki, łaźni i natrysków w Ubezpieczalni — wszystko to stwarza stałe ramy pracy treningowej.

Komisja Sportowa na zasadzie uchwały Zarządu PZN, powiększającej grupę treningową dożywianą do 30 zawodników, przydzieliła na podstawie kwalifikacji kapitana związkowego dalszych kilkunastu zawodników, tak, że dziś grupa liczy 30 nazwisk, poza 9-ma, którzy są zakwalifikowani do grupy i albo nie są dożywiani, a mimo to trenują (Czech, Bochenek), albo też nie przebywają w Zakopanem i wskutek tego w pracach grupy udziału brać nie mogą (jak np. Wnuk, Orlewicz, Górski, Zając).

Nowe nazwiska

Ostateczny skład grupy ćwiczącej przedstawia się następująco:

A) grupa starszych: Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Czech Bronisław, Karpiel Stanisław, Nowacki Edward, Schindler Jan, Wawrytko Stanisław, Wowkonowicz Tadeusz, Karpiel Jan, Dziadoń Edward, Juhas Wojciech, Chrobak Józef, Stopkówna Zofia, Marusarzówna Helena, Polankówna Bronisława, Bochenek Jan, Lipowski Jan, Bielatowicz Jerzy.

Są to wszystko zawodnicy, którzy już startowali i którzy będą w obecnym sezonie startować. Natomiast grupa juniorów, poraz pierwszy podciągnięta do dożywiania i systematycznego, odpowiedniego dla ich wieku i sił treningu, składa się z Bobowskiego Jana, Roja Władysława, Pęksy Andrzeja, Majera Władysława, Ćwiertniewicza Zbigniewa, Łuszczka Józefa, Uznańskiego Józefa, Kulów Stanisława i Jana, Krzeptowskiego Daniela Andrzeja, Jarząbka Józefa, Szczepaniaka Józefa, Krzysztofiaka Stanisława, Tapków Franciszka i Kazimierza, Bronisława Panka.

Z juniorów tych oczywiście nie wszyscy będą w tym, ba, nawet w przyszłym sezonie startować, nie można też jeszcze mówić o kwalifikowaniu ich do tej czy innej specjalności. Reprezentują oni jednak najlepszy narybek zakopiański i są między nimi chłopcy, którzy wykazują wybitne kwalifikacje szczególniej w zakresie skoków. Niektórzy przechodzą już w tym roku w szeregi seniorów i pojawią się na starcie.

Praca już wre...

Specjalizacja treningu nastąpi w najbliższym czasie. Grupy, biegowa i zjazdowa zostaną utworzone wkrótce, bowiem 6.XII rozpoczyna się w Huciskach w dolinie Chochołowskiej organizowany przez oddział Strzelca obóz dla biegaczy. W obozie tym wezmą udział wszyscy zawodnicy zakwalifikowani z grupy olimpijskiej do kombinacji norweskiej. Lista obejmuje, jak słychać, około 10 nazwisk, a prawdopodobnie przyłączeni zostaną zawodnicy śląscy, którzy narazie przechodzili suchą zaprawę na koncetracji w Katowicach i prawdopodobnie nie będą mieli jeszcze w okresie przedświątecznym odpowiednich warunków śniegowych u siebie w Beskidach.

Grupa zjazdowa, poraz pierwszy wyodrębniona, rozpoczęła już w niedzielę swe prace pierwszym treningiem zbiorowym slalomu na Kasprowym. Grupa ta jest w tym roku dość liczna (Schindler, Bochenek, Juhas, Chrobak, Marusarzówna, Stopkówna, Bielatowicz, Lipowski i z juniorów Uznański, Majer.

Główny nacisk będzie położony na treningi slalomowe, albowiem w tej dziedzinie zawodnicy nasi najbardziej pozostają w tyle za swymi konkurentami zagranicznymi.

Skocznie gotowe

Skocznie są gotowe w zakresie projektowanego programu. Znaczy to, że definitywna przebudowa Krokwi jeszcze nie jest ukończona, jednak profil jest już zmieniony i będzie mógł być w tym roku jeszcze wypróbowany. Wykończenie obejmie ustalenie profilu po zatwierdzeniu przez PUWF i FIS, oraz rozbudowę architektoniczną, wieży sygnalizacyjnej, trybun, urządzeń łączności itd. i zostanie przeprowadzone dopiero w roku przyszłym.

Nowością jest specjalna skocznia treningowa położona na terenie byłego kamieniołomu pod Reglami; ma ona profil specjalnie przystosowany do celów szkolnych, trudny i będzie doskonałą szkołą dla juniorów, którzy dotychczas za wcześnie szli na wielką skocznię i przez to manierowali się szybko, bardzo często nie mając wprost możności odpowiedniego wypracowania swego stylu.

2 tygodnie wielkiego sezonu

Nie wiemy jeszcze w tej chwili jak ułoży się sezon sportowy. Pomijając bliski stosunkowo termin biegów sztafetowych o Mistrzostwo Polski, które są zawsze prawdziwym otwarciem sezonu (31.XII w Zakopanem) najważniejszymi etapami sezonu 1938 będą Mistrzostwa okręgowe, odbywające się w całej Polsce we wszystkich okręgach równocześnie około 23 stycznia. Będzie to niejako zamknięcie treningów i wejście w okres wielkich zawodów.

Okres ten jest dość skondensowany — bo w krótkim okresie dwóch tygodni mamy nietylko zawody o Mistrzostwo Polski, ale również zapowiadają się w tym czasie poważne wyjazdy zagraniczne.

Jak dochodzą wiadomości PZN jest skłonny przyjąć zaproszenie Związku Niemieckiego na zawody międzynarodowe w kombinacji norweskiej (23 — 30 stycznia w Garmisch Partenkirchen) oraz zaproszenie Związku węgierskiego, który w tym samym terminie urządza uroczyste zawody z powodu jubileuszu 25-lecia Związku. Trudno oczywiście w tej chwili przewidywać kto weźmie w tych wyjazdach udział. Trzeba się jednak liczyć z tym, że około 10 najlepszych zawodników na ten termin wyjedzie zagranicę. Ponieważ zaś do Garmisch pojadą tylko „Norwegowie" — do Węgier trzeba będzie skierować drużynę zjazdowo - skokową.

Zaraz po powrocie z tych zawodów mamy Mistrzostwa Polski. Spodziewamy się w tym roku poważniejszego udziału zawodników zagranicznych. Konferencje odbyte przez kapitana sportowego PZN w Berlinie z kierownictwem sportowym Niemieckiego Związku pozwalają mieć nadzieję na udział silnej drużyny niemieckiej w kombinacji norweskiej. Ponieważ zeszłoroczny start Austriaków i Węgrów był bardzo zachęcający, należy się spodziewać, że dalsze pertraktacje w tym kierunku będą uwieńczone pomyślnymi wynikami i, że reprezentantów tych państw ujrzymy na starcie w Zakopanem.

F. I. S.

Zawody FIS odbędą się 24 — 27 lutego w Lachti i 5 i 6 lutego w Engelbergu w Szwajcarii. Na jedne i drugie musi Polska wysłać reprezentację, choćby ze względu na kongres w Helsinkach, który ostatecznie formalnie przyzna nam zawody FIS w 1939 roku. Ponieważ z jednej strony wyjazd do Lahti musi nastąpić dość wcześnie przed zawodami ze względu na konieczność aklimatyzacji zawodników w dość odmiennych warunkach fińskich, wyjazd zaś do Engelbergu powinien być poprzedzony przez przynajmniej dwutygodniowy trening zagraniczny zjazdowców dla oswojenia się z nieznanymi u nas, bardzo długimi zjazdami alpejskimi.

Wkrótce po 7 lutym, kiedy to ostatni bieg 50 klm. zakończy Mistrzostwa Polski, wyjadą obie ekspedycje i t. zw. „Wielki sezon sportowy" będzie skończony.

Ze względu na konieczność silniejszego trenowania zjazdów, należy się spodziewać, że jeszcze w sezonie wiosennym kilka razy będziemy startować na Kasprowym. Stworzenie przeciwwagi dla mających już wyrobioną tradycję słowackich wiosennych zawodów zjazdowych po stronie południowej Tatr, przez stałe urządzenie podobnych zawodów po stronie polskiej na Kasprowym nasuwa się samo przez się. Ale do marca jeszcze kawał czasu.

Tak więc tegoroczny sezon sportowy przedstawia się dość jasno jako okres treningowy do 23 stycznia, przerwany tylko zawodami sztafetowymi w dniu 31.XII, dalej okres wyjazdów i zawodów trwający przez koniec stycznia i początek lutego, potem pauza i znowu sezon wiosennych zawodów zjazdowych w marcu i kwietniu.

Ostatni kupon

wielkiego Konkursu z nagrodą 400 złotych

Zamieszczamy dziś ostatni kupon konkursowy dla tych uczestników, którzy zdążą jeszcze przesłać go najpóźniej do

soboty, dn. 4-go grudnia,

t. j. w przeddzień pierwszych meczów wchodzących w skład zadania konkursowego.

W niedzielę dn. 5-go bm. rozegrane zostaną dwa pierwsze mecze: piłka Francja — Włochy i boks Polska — Norwegia, których wyniki i obszerne sprawozdania zamieści najbliższy już numer Przeglądu Sportowego.

Dzisiaj podajemy jeszcze garść ostatnich informacyj o drużynach 8-miu par rywali, bądź w specjalnych korespondencjach i artykułach, bądź też w formie krótkich notatek o składach.

Zwracamy też uwagę wszystkich Uczestników konkursu na sprawozdanie z meczu Anglia — Czechosłowacja, które rzuci nowe światło na szanse Czechów w Glasgowie.

Regulamin

1. Kupony nadesłane bez opłaty 50 gr (w znaczkach pocztowych) będą niszczone.
2. To samo dotyczy kuponów z poprawkami w rubryce przeznaczonej na wyniki.
3. Każdy Czytelnik ma prawo nadesłać **dowolną ilość kuponów** byle od każdego z nich dołączone było wpisowe 50 gr.
4. Kupony nadesłane po terminie zamknięcia (4.12 udziału w konkursie nie biorą, a wpisowe dołączone do nich zasila automatycznie Fundusz Olimpijski.
5. Nagrodę główną w kwocie 400 złotych zdobyć może tylko ten kupon, który zawierać będzie trafne odpowiedzi na wszystkie 8 elementów konkursu. W razie, gdyby kuponów takich nadesłano kilka, nastąpi komisyjne losowanie i cała nagroda przypadnie **jednej osobie.**
6. Gdyby jedno, a nawet dwa z przewidzianych spotkań międzypaństwowych nie odbyło się — nie wpłynie to na tok konkursu. Natomiast odwołanie trzech takich meczów równa się automatycznemu zawieszeniu konkursu przy czym nadesłane wpisowe zaliczone zostanie każdemu z uczestników na poczet konkursu następnego.
7. Jeżeli żeden z uczestników nie odgadnie rezultatów (tj. nie wskaże zwycięzców) wszystkich 8 meczów, nagroda główna 400 złotych zostanie **przekazana całkowicie** na konkurs następny.

Pierwsza próba reprezentacji

Dwa mecze z hokeistami Szwecji

KATOWICE. Międzypaństwowy mecz Polska — Szwecja rozegrany zostanie na sztucznym torze łyżwiarskim, przy ul. Bankowej w Katowicach, w niedzielę prawdopodobniej o godzinie 14-ej. Zapowiedziane jest przybycie wojewody śląskiego dra M. Grażyńskiego; z Warszawy zaawizowany został przyjazd pułkownika Glabisza i prezesa PZHL-u, konsula Kurnickiego. Trybuna na przeciw portalu zostanie do niedzieli z całą pewnością ustawiona i pomieścić będzie mogła ok. 3.500 osób.

Drużyna szwedzka zjedzie do Katowic w ciągu piątku i zamieszka w hotelu Savoy. Mecz sobotni Śląsk — Sztokholm rozpoczyna się o godzinie 20.30.

Co do składu drużyny (który zrodził się w Katowicach), trudno mieć właściwie zastrzeżenia: Stogowski jest starym pewniakiem i choć „zadebiutuje" w tym sezonie na lodzie, to jednak wiadomo, że trenuje on intensywnie „na sucho". Obrona nie nasuwa również wątpliwości. Jakkolwiek dr Kasprzak był dotychczas zaledwie jeden raz na tafli, bawiąc przypadkowo w stolicy Śląska, to jednak nie wątpimy, że wypróbowany tandem ciężkiej wagi, da radę gościom z Skandynawii.

Trójka krakowska winna zabłysnąć wysoką formą. Jeżeli gracze Cracovii będą tak dysponowani, jak na ostatnich meczach (zwłaszcza z KKS — Pogoń), krążek znajdzie zapewne drogę do siatki szwedzkiej. W drugim ataku szczęśliwie zestawiono szybkiego i bramkostrzelnego Burdę z dr Zielińskim, hokeistą, który przy swej dużej inteligencji będzie umiał kryniczanina dobrze wykorzystać. Kwestia ostatniego napastnika jest właściwie trudna do rozstrzygnięcia. Ostatecznie zdecydowano się na wprowadzenie nowej osoby — Ursonia (wychowanka katowickiej Pogoni), za którym przemawia to, że ma za sobą intensywny trening.

Słabi hokeiści węgierscy

pokonani przez Dąb w Katowicach

KATOWICE, 30.XI. KS. Dąb — B.B.T.E. 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Bramki uzyskali Kunert, Ursoń i Burda. Sędziowali pp. mgr. Trytko i Arit. Widzów zaledwie 1000.

B.B.T.E.: Gathy, Barcza, Rendi, Szamosi, Blazi, Magyar, Helmeczi.

„Dąb": Tarlowski, Brodowski, Kasprzycki, Jarecki, Burda, Ursoń, Kunert, Kucer, Knyciński.

Szumnie reklamowane spotkanie Dębu ze sławną drużyną węgierską jako mecz Budapeszt — Katowice, zwabiło na tor około tysiąca widzów, którzy opuścili lodowisko rozczarowani. Nie ujrzeli bowiem zapowiadanych asów węgierskiego hokeja: Miklosa, Jeney'a i Roney'a a w zamian za to pokazano im słaby zespół węgierski, a w dodatku — jak się okazało zupełnie bez treningu. Ponieważ spotkanie reklamowano jako Katowice, publiczność spodziewała się ujrzeć po stronie polskiej także wszystkich asów śląskich, a przede wszystkim popularnego mgr. Ludwiczaka. Takie postępowanie nie może dobrze przysłużyć się propagandzie hokeja, gdyż publiczność raz zawiedziona, nie dopisze wówczas, gdy na tafli naprawdę wystąpią w pełnym składzie goście zagraniczni i gospodarze.

Wypadałoby, aby miejscowe władze hokejowe wyciągnęły z tego konsekwencje i zabroniły na przyszłość podobnie szkodliwej działalności!

Wracając do spotkania, trudno jest o szczegółowe sprawozdanie, gdyż musiałoby być nudne, podobnie jak gra sama. Nie warto byłoby nawet o przebiegu meczu wspominać, gdyby nie występ Burdy i Ursonia, którzy zdawali egzamin przed meczem Polska-Szwecja. Jeśli idzie o Ursonia, wypadł on nie najgorzej, jednakowóż daje się zauważyć u niego zanik skłonności do gry zespołowej. Burda — wypadł bardzo słabo. Sądzimy jednak, że jest to przejściowe osłabienie, wynikłe z pierwszych intensywnych treningów. Tarlowski w bramce nie mógł naprawdę nic pokazać, gdyż nie otrzymał nawet jednego przyzwoitego strzału. Obrona także niewiele miała pola do popisu, gdyż żaden z obrońców nie posiada kwalifikacji na zajmowane stanowisko.

W atakach raził brak zespołowości, oraz beznadziejna gra Knycińskiego, którego jedyną umiejętnością jest faulowanie. Kunert miał jaśniejszy moment, kiedy zdobył bramkę.

U Węgrów trudno kogoś wyróżnić in plus, lub in minus. Chyba jednego internacjonała Szamosi'ego (zapowiadano sześciu). Madziarów usprawiedliwia to, że jak sami przyznają mieli dotychczas zaledwie trzy treningi, oraz zaledwie dwu graczy do wymiany (brak zapewne wymaginowanego Kanadyjczyka!).

Na zakończenie tej szarzyzny, trzeba wspomnieć jeszcze o sędziach, którzy doskonale dostroili się do poziomu współzawodniczących zespołów, przy czym Arit wykazał jawną stronniczość dla swej drużyny. (hr.)

Przegląd sił Poznania

POZNAŃ. Poznańscy hokeiści są bodaj w najgorszym położeniu ze wszystkich w Polsce, ponieważ w Poznaniu jest najmniej dni mroźnych. To też wszystkie ustalone programy mają charakter iluzoryczny. Jedynymi pewnymi terminami są więc tylko wyjazdy do Katowic, Zakopanego czy Krynicy.

Przygotowanie zawodników odbywa się w warunkach anormalnych. W październiku, listopadzie i grudniu odbywają się jedynie suche treningi, a po tym... więcej na wodzie, niż na lodzie.

Jeżeli mimo tych wszystkich trudności hokej poznański trzyma się czołowej pozycji w Polsce, to wynik sumiennej pracy i stałej rywalizacji pomiędzy AZS i Wartą.

Rywalizacja ta datuje się od roku 1926, kiedy istniejący dopiero od roku Klub Łyżwiarski Poznań otrzymał groźnego konkurenta w AZS. K.Ł.P. wchłonęła później Warta, która nadal jest najgroźniejszym konkurentem Akademików.

W bieżącym sezonie zespół AZS wystąpi w niezmienionym składzie. Ubył jedynie Warmiński, który pełnych 11 lat grał w AZS. Pogłoski o przeniesieniu się na Śląsk Zielińskiego i dr Zbigniewa Kasprzaka okazały się bezpodstawne! W bramcę grać będą Stogowski i Muszyński, w obronie Zbigniew Kasprzak i Zdzisław Kasprzak oraz Stanek i Klemczak. I-szy atak: Patrzykont, Zieliński i Firlik, II-gi atak: Stapf, Kaźmierczak i Krzyżogórski.

Jako jedyny pewny termin ustalone zostało spotkanie 18 grudnia w Katowicach z Dębem, a w dniu następnym z lwowską Pogonią. Pozostałe terminy uzależnione są od pogody.

Warta osłabiona została jedynie utratą bramkarza Kowalskiego, którego miejsce zajmie Płonczyński. W obronie grać będą Przychodzki i Urbański I; w I ataku: Urbański III, Durzyński Tadeusz i Urbański II; rezerwa: Sobkiewicz Władysław, Kaszubski Zenon, Adamski Marian, Jasiński Lech i Szymański, czyli w składzie z roku ubiegłego.

Program ustaliła Warta dość bogaty. Projektuje na święta Bożego Narodzenia wyjazd do Warszawy na mecze z Polonią, 6.I. w Poznaniu ze Stellą gnieźnieńską, 9.I. z WKS Poznań, 16.I. z ŁKS w Łodzi, 23.I. z AZS poznańskim itd.

Intensywny suchy trening uprawia poznański WKS, w którego składzie również nie będzie większych zmian. (ss)

Zdzisław Słowiński zaginął w górach!

W sobotę rozeszła się po Zakopanem wiadomość, że pierwszorzędny narciarz, świetny biegacz Strzelca, członek drużyny olimpijskiej PZN — Zdzisław Słowiński zginął przysypany śnieżną lawiną w okolicy przełęczy Tomanowej, po stronie słowackiej. Wiadomość przyniósł do Zakopanego towarzysz Słowińskiego Sobczyk, który z nim razem wybrał się na fatalną wycieczkę i był świadkiem oberwania przez Słowińskiego lawniy pyłowej, w której tumanach Słowiński zniknął.

Szukając śladów natknął się Sobczyk na kijek narciarski, jego samego jednak nie był w stanie odnaleźć. Wobec szalejącej burzy śnieżnej powrócił do Zakopanego, zawiadamiając o wypadku Pogotowie i rodzinę. Ekspedycje Pogotowia, do których przyłączyli się ochotniczo liczni koledzy Słowińskiego, pracowały przez kilka dni, ale na żaden ślad Słowińskeigo, w niezbyt wielkiej zresztą lawinie, nie natrafiono. Ponieważ burza śnieżna trwała nadał i utrudniała niesłychanie poszukiwania, przerwano je na razie.

Aczkolwiek niewiele pozostało nadziei, by Słowiański zdołał się, zjeżdżając do Cichej, uratować, chciejmy i tą szczęśliwą ewentualność zachować w pamięci. Tragiczny los człowieka, który, jak może niewielu innych, był każdym nerwem z górami zrośnięty, okrywa żałobą polski sport narciarski, a kolegów Słowińskiego, wśród których cieszył się najgłębszą sympatią dotyka szczególnie głęboko.

ZESPÓŁ HOKEJOWY WĘGIERSKIEGO B. K.E. gościć ma w Katowicach 8 i 10 stycznia.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚLĄSKA w klasie A rozpoczynają się 15 grudnia br. (hr).

Międzyszkolny KS—Dąb (rez.) 2:1

W poniedziałek odbył się towarzyski mecz pomiędzy rezerwową drużyną Dębu a Międzyszkolnym Klubem Sp. z Katowic. Zasłużone zwycięstwo uzyskał MSKS 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Bramki dla gimnazistów uzyskali Klukowski i Nowak, dla dębian Paprosz. (hr).

Ogólnopolski obóz hokejowy w Katowicach

W Katowicach rozpoczął się ogólno-polski, skoszarowany kurs hokejowy (3 tygodnie). Uczestniczy w nim 35 hokeistów z całego kraju. Obóz ten ma na celu przygotowanie kandydatów do sezonu, jak również ma powiększyć kadry instruktorów klubowych. (hr).

—Do Szwajcarii jedziemy!

Rozmowa z konsulem Kurnickim, prezesem P. Z. H. L.

Kilka dni temu pojawiły się w prasie notatki o całkowitym odwołaniu ekspedycji hokeistów polskich do Szwajcarii, która stanowić miała główną zaprawę i przygotowanie do mistrzostw świata w Pradze.

Wiadomość ta wywołała prawdziwe zdumienie nawet w tych kołach sportowych, które dotąd życzliwie ustosunkowywały się do pewnych zmian kierunkowych zapowiedzianych przez nowy zarząd P. Z. H. L.

Zwróciliśmy się przeto do prezesa Związku z prośbą o wyjaśnienie motywów tej niezrozumiałej dla nikogo decyzji. Oto co usłyszeliśmy od p. konsula Kurnickiego:

— „Informacje o odwołaniu ekspedycji szwajcarskiej przeczytałem w paru dziennikach i rozumiem, że mogły one wywołać prawdziwą burzę nad P. Z. H. L. Jestem jednak wobec tych rzeczy bezsilny.!.. Bezsilny dlatego, że wiadomość cała jest nieprawdziwa i trudno mi dociec komu zależało na utrudnianiu nam w ten sposób pracy.

Faktem jest, że kontrakty zawarte przez poprzedniego kpt. związkowego nie straciły nic ze swej mocy i obowiązują P. Z. H. L. nadal. Zresztą, rozumiemy doskonale wagę przygotowań do występu w Pradze i konieczność ekspedycji zagranicznej nie może być kwestionowana. Oczywiście w ramach możliwości finansowych."

— „Zatym do Szwajcarii drużyna kombinowana pojedzie?...

— Ależ naturalnie! Zresztą najlepiej niech odpowie na to ścisły terminarz imprez zatwierdzony ostatnio przez Związek. Proszę notować:

4 i 5 grudnia, w Katowicach, Polska Zachodnia i Team Śląska z drużyną A. I. K. (Sztokholm);

do 1 stycznia eliminacje mistrzów w poszczególnych okręgach;

1 — 6 stycznia, w Wilnie, Ryga — Wilno i Polska II — Łotwa;

16—23 stycznia, wyprawa drużyny narodowej do Szwajcarii, w/g. dawnego projektu, z ewentualnymi meczami — w drodze powrotnej — w Niemczech.

27 — 30 styczeń, rozgrywki międzyokręgowe, celem wyeliminowania uczestników puli finałowej mistrzostw Polski;

2 luty, w Katowicach, Kanada — Polska;

11 — 20 luty, w Pradze, udział w mistrzostwach świata;

26 i 27 luty, pula finałowa mistrzostw Polski.

— Terminarz ten, — mówi prezes Kurnicki — zawiera oczywiście tylko oficjalne imprezy związkowe. Poza tym odbędą się niewątpliwie turnieje organizowane przez poszczególne kluby pod patronatem P. Z. H. L.

Na ostatnim zebraniu, zarząd kooptował na wiceprezesa dyr. Jerzego Nowaka, wielkiego miłośnika sportu hokejowego i zwolennika budowy sztucznego lodowiska w Warszawie. Może się to nam wreszcie uda zrealizować.

Dziękujemy p. konsulowi Kurnickiemu za informacje, wyrażając nadzieję, że P. Z. H. L. pod jego kierownictwem zdoła wypełnić rolę opiekuna nad pogłębieniem podstaw hokeja polskiego, nie obniżając równocześnie jego pozycji międzynarodowej, która zawsze znajduje odzwierciadlenie w rezultatach uzyskiwanych przez team reprezentacyjny.

M. S.

Z całego kraju

GRUDZIĄDZ. O mistrzostwo klasy C zwyciężyła Legia swego miejscowego rywala RKS Naprzód 3:2 (2:2). W spotkaniu piłkarskim juniorów PPW zwyciężyło Legię 1:0 (0:0).

GRUDZIĄDZ. Siatkówka. Rozgrywki o mistrzostwo Pomorza przyniosły następujące wyniki: panie Sokół IV — KSKPW Toruń 2:0 (15:1 i 16:14); panowie: Sokół III — KSM Toruń — Mokre 2:0 (walkower) i i KSKPW. Toruń — Sokół III 2:1 (15:13, 13:15 i 15:3). W spotkaniu towarzyskim juniorzy Sokoła III zwyciężyli KSKPW Toruń 2:1 (1:15, 15:5 i 15:13). Sędziowali pp. Odya, Zakrzewski i Felski.

GRUDZIĄDZ. Pierwszy krok bokserski, zorganizowany przez WKS zgromadził na ringu około 40 pięściarzy. Wyniki finałowe: Papierowa — Ukleja (ZS) zdobył zwycięstwo walkowerem, ponieważ przeciwnik jego Leczkowski (Sokół) spóźnił się do wagi. Musza: Wiecki (GKS) wypunktował swego kolegę klubowego. Kogucia: Świtalski (Sokół) zwyciężył walkowerem wskutek braku przeciwnika; piórkowa: Grudziński (WKS) zwyciężył przez techniczny nokaut Mańkowskiego (GKS), rozbijając mu naskórek nad okiem. Lekka: spotkanie finałowe odbędzie się następnej niedzieli. Półśrednia: Januszewski (WKS) zwyciężył na punkty z Krainiewskim (ZS). Średnia: Wrosz Alfons (Sokół) nieznacznie przegrał do Matyasa (Mechanik).

UNIA — NORDIA 8:6

SOSNOWIEC. Wyniki techniczne: w. papierowa: Datner (N) uzyskuje punkty walkowerem; w. musza: Kucharski (U) remisuje z Eichlerem; w. kogucia: Ziembiec (U) — Topiol (N) — remis; w. piórkowa: Diamant (N) wygrywa na punkty z Rędziakiem (U); waga lekka: Strzelec (U) wygrywa zasłużenie na punkty z Braumerem (N); w. półśrednia: Perek (U) nokautuje w II rundzie Rozenberga (N); w. średnia: Banach II (U) w II rundzie ciosem w serce posyła Plakiera (N) na deski i wygrywa k. o. Sędziował w ringu p. Wypusz.

BRZEŚĆ n. BUGIEM. W grach o mistrzostwo kl. B — w siatkówce pań Pogoń — Nordyja 2:0, Strzelec — Nordyja w. o., Strzelec—Ruch 2:0; w siatkówce panów — Strzelec — Nordyja 2:0; w koszykówce panów — Strzelec — Pancerni 52:26. W dotychczasowych grach ponad ogólny poziom wybijają się drużyny Pogoni i Strzelca.

RYBNIK. Mistrzostwa klasy A podokręgu: Pierwszy KS — RTS 20 1:2, Silesia — Szyby Ianowicz 4:1, Polonia — Naprzód 2:0; Strzelec — Kopalnia Rymer 4:1; Błyskawica (Kopalnia Ema) — Jedność (Popielów) 15:0 (6:0)!! (hr)

Wiadomości z prowincji

STARACHOWICE. SKS — CWS (Warszawa) 2:2 (0:1). Mecz o mistrzostwo ligi warszawskiej. Bramki zdobyli: dla gości: Szewczyk i Grabowski, dla SKS Miszta i Gwóźdź. SKS mając zdecydowaną przewagę w polu, zdołał zaledwie zremisować. Sędzia p. Pietrzykowski z Radomia, beznadziejny.

NOWY SĄCZ. Doroczny turniej tenisa stołowego urządzony przez Makabi zgromadził zawodników Tarnowa — mistrza Polski Samsonu oraz Tempa. Mistrzostwo zdobył Kippel (Makabi) przed Krajewskim (Tempo Tarnów) Schuster (Samson). Drużynowo zwyciężyła Makabi przed Tempem i T.U.R-em.

Zawody o puchar K.O.Z.P.N. w tutejszym podokręgu zostały ukończone. Bezapelacyjnie zwyciężyła Sandecja przed K. S. Strzelec, Makabi, Jasło.

Towarzyskie zawody o tytuł mistrza Nowego Sącza: K. S. Sandecja — K. S. Strzelecki 2:2. Gra odbyła się w ciężkich warunkach terenowych.

OSTRÓW WIELKP. Ostrovia B — Ostrovia A 5:4 (1:3). Bramki strzelili Młynarek 3, Jagielski 2; dla drużyny „A" emigrant francuski Polski 2, Wawrzyniak z Brygady 1 i Klimek 1. Sędziował p. Marczewski. K. P. W. I — W.K.S. I 4:2 (0:2). Bramki strzelili Dziubała 2, Maślanka i Kobierny po jednej; dla wojskowych Dymalski. Sędziował p. Matuszak.

Boks na prowincji

CZĘSTOCHOWA. I.K.B. (Świętochłowice) — Makabi 9:5. Walki stoczone od wagi papierowej do półśredniej. W w. papierowej Połaczek (IKB) — przegrywa przez techn. k. o. z Aleksandrowiczem, w muszej Przezdziny (IKB) wygrywa z Szczerbalą, w koguciej Rademacher (IKB) remisuje z Chwatem, w piórkowej Mrozek (IKB) nokautuje Dylewskiego, w lekkiej Gregoracki (IKB) przegrywa k. o. z Berkenstallem a Pinta (IKB) wygrywa przez techn. k. o. z Grunwaldem. w wadze półśredniej Heriel (IKB) wygrywa z Grank'em.

KIELCE. Czechowice — Granat 8:8. Wyniki poszczególnych walk: waga musza — Hajduk (Granat) zwyciężył Kordę (Czechowice), waga kogucia — Kurek II (G) zremisował z Millnerem (Cz), waga piórkowa— Baran II (G) przegrał z Kossowskim (Cz), waga lekka — Tarasow (G) zremisował z Kwiatkowskim (Cz), a Strzebiewski (G) przegrał z Wiśniewskim (Cz), waga półśrednia — Kulczycki (G) wypunktował Grotowskiego (Cz), waga średnia — Kurek I (G) zremisował z Tomolą (Cz), waga półciężka — Baran I (G) zremisował z Acharskim (Cz).

LUBLIN. L.W.S. — Makabi (Karków) 8:8. Mecz wicemistrzów drużynowych Lublina i Krakowa nie stał na wysokim poziomie. U krakowian najlepiej wypadli Teichtal, Goldfluss i Gross, u lublinian Cholna. Wyniki szczegółowe: Teichtal (M) przegrywa z Zielińskim, Cholna (LWS) wygrywa przez tech. k. o. w 3-ej rundzie z Amkrautem, Goldfluss (M) wygrywa z mającym z reszta nadwagę Kalitą, Wojda (M) remisuje mimo swej przewagi z Pfeferem, Mełgwa (LWS), wygrywa z Eichnerem, Pancer (M) wygrywa z Semlonem, Fink (M) po bardzo żywej walce remisuje z Kowalskim. Gross (M) zwycięża przez techn. k. o. wyższego i cięższego nowicjusza Augustowskiego. Sędziował w ringu p. Kszczyński, na punkty p. Ziemba — wybitnie słabo. Widzów ponad 1000

Liczymy na Andreassena i Tillera

mówi sekretarz Związku norweskiego

Na temat niedzielnego, międzypaństwowego meczu Polska — Norwegia w Oslo, przeprowadziliśmy korespondencyjny wywiad z autorytatywną osobistością norweską, sekretarzem Norges Bokseforbund p. Dagfinnem Jensenem.

Omawiał on w Mediolanie z kierownictwem drużyny polskiej sprawy meczu Polska — Norwegia w dniu 5 bm.

— Drużyna jaką przeciwstawiamy Polsce — pisze p. Jensen — jest niestety słaba, dużo słabsza od tej, która walczyła w styczniu rb. w Poznaniu i Warszawie. Berg-Hansen, Paulsen, Hansen i Nielsen są chorzy. Toteż prawdę mówiąc nie mamy żadnych szans w tym meczu. Moim zdaniem, Polska wygra mecz w stosunku 12:4, czyli jak my obliczamy 6:2.

— Widziałem Polaków w Mediolanie i na tej podstawie mogę coś na temat poszczególnych wyników niedzielnego meczu międzypaństwowego powiedzieć. Rudolf Andreassen i Henry Tiller wygrają swe walki. Obaj znajdują się w doskonałej formie, w każdym bądź razie w tak świetnej jeszcze nigdy nie byli. Tiller dwa razy zupełnie wyraźnie pokonał mistrza olimpijskiego Despeaux, poradzi więc sobie i z Chmielewskim.

— Szanse pozostałych naszych zawodników określam następująco: Bjarne Jansen z mojego klubu Torshaugu Idrettsforening nie ustępuje wcale Berg - Hansenowi, ale Sobkowiak jest od nich lepszy. Robię porównanie na tle Sobkowiaka, nie wiedząc kto wystąpi, a to dlatego, że Polak pokonał w Poznaniu Hansena i widziałem go w Mediolanie.

Per Stroem z Ornulfu nie jest tak dobry jak Nielsen w pierwszym meczu z Polską. Jest to dobry technik, ale nic więcej, a samą techniką jeszcze nikt nie wygrał. Rolf Nielsen walczy teraz w piórkowej i dziwnym zbiegiem okoliczności wpada znów na Czortka i... znów przegra. Nielsen, kolega klubowy Tillera, nie zrobił większych postępów, ale w swej kategorii jest bezkonkurencyjny.

W lekkiej, David Paltiel jest co prawda mistrzem Norwegii na rok bieżący, ale Rolf Paulsen jak i Gunnar Hansen są od niego lepsi. Paltiel ma jeszcze za mało doświadczenia i otrzaskania ringowego. Po czterech kolejnych waszych zwycięstwach, powinny przyjść dwa nasze w półśredniej i średniej. Dodam jeszcze, że walka Chmielewski — Tiller jest centralnym punktem całego meczu międzypaństwowego.

W półciężkiej Einar Andreassen jest młodszym bratem naszego Weltera, technicznie bardzo dobry, ale o małym jeszcze zaufaniu do siebie samego. Szymura jest na pewno lepszy. Georg Lian z Levangeru jest silnym chłopcem, ale jest za niski, jak na wagę ciężką, dlatego nie daję mu zupełnie szans. A więc Polska wygra 6:2.

— Sędzią ringowym jest mój kolega klubowy z Torshaug Idrettsforening, na zwiskiem Peter Caspersen. Jest to sędzia bardzo doświadczony. Punktować będą z naszej strony: Ivar Kruse i Reidar Thorsen. Nazwisko sędziego polskiego jest nam dotąd (29.XI) nieznane. (Będzie nim p. Suszczyński. Przyp. red.).

— Rzecz, która z pewnością zainteresuje wszystkich, to to, że w narożniku, jako sekundant stanie nasz stary mistrz olimpijski z 1924 roku, Otto van Porat. Pod okiem takiego sekundanta walczy się spokojnie. Porat ma w Oslo szkołę bokserską i gimnastyczną. Zaopiekuje się naszymi chłopcami od momentu zbiórki, która wyznaczona jest na czwartek.

— Zainteresowanie meczem jest olbrzymie. Drużyna polska może liczyć w Oslo, na serdeczne przyjęcie. W ringu powita ją prezes związku bokserskiego p. Arne Iversen.

32 mecz reprezentacyjny Polski

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia będzie 32-gim w tabeli międzypaństwowych spotkań naszej reprezentacji.

Bilans dotychczasowych meczów przedstawia się korzystnie i wystawia naszemu pięściarstwu dobrą notę. Z 31 dotąd stoczonych meczów wygraliśmy 14, przegraliśmy 11, a 6 spotkań zakończyło się wynikiem remisowym.

Ogólny stosunek punktów wynosi 257:239 na korzyść Polski.

Rekordowe wyniki w tym bilansie, to: zwycięstwo nad Austrią 15:1 i dwie porażki z Ameryką oraz z Niemcami 2:14. Austrię pokonaliśmy w roku ubiegłym w Łodzi, porażki są z lat 1932 (Dortmund i 1934 (Chicago).

Z Niemcami wiedzie się najgorzej naszym bokserom. Na osiem stoczonych z nimi spotkań zaledwie jedno w listopadzie 1931 roku rozstrzygnęli nasi zawodnicy na swą korzyść. Pozostałych siedem wygrali Niemcy.

Następny z kolei przeciwnikiem, z którym najczęściej utrzymujemy kontakt to Austria i Węgry po — 6 razy, dalej Czechosłowacja — 5 razy, Szwecja — 2, Stany Zjednoczone, Belgia, Włochy i Norwegia — 1 raz.

W tabeli spotkań naszej reprezentacji nie uwzględniony jest mecz z emigracją, jako spotkanie nieoficjalne. Wynik brzmiał wtedy 12:4.

Najczęstszymi reprezentantami barw polskich byli obaj nasi zawodnicy wagi średniej: Majchrzycki i Chmielewski obaj po 13 razy. Na trzecim miejscu pod względem ilości uczestnictwa w meczach reprezentacyjnych znajdują się: Forlański i Sipiński po 11, dalej Piłat, Seweryniak i Arski po 10 itd.

W drużynie polskiej wystąpią obecnie dwaj debiutanci: Kolczyński i Klimecki. Koziołek ma za sobą jeden występ w reprezentacji (przeciwko Węgrom). Woźniakiewicz i Pisarski po 3, Czortek — 4, Szymura — 5, Rotholc — 7, a Chmielewski — jak już zaznaczyliśmy — 13.

Dwóch niepokonanych pięściarzy posiada w swoim gronie reprezentacja, która wystąpi w Oslo. Są nimi Rotholc i Woźniakiewicz. Pierwszy z nich nie przegrał ani jednej z siedmiu walk reprezentacyjnych, drugi — ani jednej z trzech stoczonych dotąd.

Podczas gdy szczęśliwa passa Rotholca przypada na okres 1934 — 1935, Woźniakiewicz przysparzał nam laurów w ostatnim sezonie. Jeszcze jednego niepokonanego posiadało nasze pięściarstwo, a był nim śp. Kupka, który jednak swoją karierę zamknął trzema tylko walkami, w latach 1928 — 1930.

A teraz o „rekordzie". 6-ciu innych reprezentantów: Czortek, na cztery walki, jakie stoczył, nie przegrał również ani jednej — tracąc jednak punkt w walce z Belgiem Legrandem. Szymura przegrał jedną walkę (na 5 stoczonych) z Niemcem Vogtem, Pisarski raz wygrał, raz zremisował a raz przegrał (z Baumgartenem). Koziołek wygrał swój debiut z Kubinyim.

Lista Chmielewskiego jest bardzo bogata. Na swoim koncie ma 10 wygranych, jeden remis (z Niemcem Schmittingerem) i dwie porażki; z Węgrem Szigettim, któremu się zresztą zrewanżował i z Niemcem Bernloehrem, który zdążył się wycofać z ringu.

W stosunku do ostatniej naszej reprezentacji (Węgry, marzec) zmiany zaszły na 4 stanowiskach w składzie. Miejsce Sobkowiaka zajął Rotholc, Krzemińskiego — Czortek, Sipińskiego — Kolczyński i Piłata — Kliwacki.

Pozycje swe utrzymali: Koziołek, Woźniakiewicz, Chmielewski i Szymura.

Tylko Czortek i Szymura walczyli w pierwszym meczu z Norwegami i obydwaj zwyciężyli, przy tym Czortek występował w styczniu jeszcze jako „kogut".

Szymura ma swojego rodzaju „rekord" w obecnej reprezentacji. Polega on na tym, że poznańczyk wystąpi w teamie Polski 6-ty raz z rzędu.

Dwulicowa polityka Norwegów

i trudności wewnętrzne związku

Oslo, w listopadzie.

Że drużyna polska przyjeżdża w ogóle do Oslo, dziwią się tu wszyscy. Bo wszyscy przecież tutaj wiedzą, że Związek norweski gorliwie szturmuje FIBA o unieważnienie meczu Polska — Norwegia w Poznaniu i wykreślenie go ze statystyki międzynarodowej.

Związek bokserski Norwegii pozwala sobie więc na to, aby z jednej strony serdecznie ścisnąć rękę Poznaniowi i z entuzjazmem witać bokserów polskich, a z drugiej strony po cichu pracuje, aby przekreślić to, co już było między Norwegią i Polską. Tej polityki fanatycy boksu w Norwegii nie aprobują.

Związek norweski cierpi w tym roku na wyjątkowe trudności wewnętrzne. Zaczęło się od tego, że Francuz Despeaux przyjechał w tym roku zaproszony bezpośrednio przez klub Pugilist. Despeaux został we Francji zdyskwalifikowany i zarząd Pugilista też. Związek norweski miał rację, gdyż trudno aprobować organizowanie meczów międzynarodowych przez kluby bez wiedzy Związku. Ale Pugilist się obraził i odmówił swych bokserów do reprezentacji. A Pugilist ma dużo pierwszorzędnych pięściarzy.

Mimo to Oslo ma nadzieję, że mecz będzie piękny i ciekawy, że czerwono - biało - niebieska reprezentacja Norwegii stawi dzielny opór biało-czerwonej drużynie polskiej. Sala kina Colosseum (2300 miejsc) jest już wyprzedana. Kto wygra, trudno przewidzieć. Oslo liczy na zwycięstwa Jansena w wadze muszej, Andreassena i Tillera. Ale na więcej nie liczy. A więc 5:3 dla Polski.

Bilans spotkań bokserskich Norwegii jest następujący: ze Szkocją 1 zwycięstwo, 1 remis, st. pkt. 8:5; Francja 1 remis 4:4 pkt.; Dania 5 zw., 4 rem., 11 przegranych, pkt. 65:73; Szwecja 5 zw., 2 rem., 8 porażek, pkt. 53:67; Niemcy 3 przegr., pkt. 8:16; Irlandia 1 zw., 1 rem., 1 przegr., pkt. 12:12; Anglia 1 zw., pkt. 5:3; Holandia 1 zw., pkt. 7:1.

Razem 14 zw., 6 rem., 23 przegr., pkt. 162:180.

Z wyżej podanych względów w statystyce tej nię ma meczu z Polską. Norwegia go nie uznaje.

Per Foss

Ostatnie chwile na obozie

Zarząd PZB ustalił na swym posiedzeniu w poniedziałek wieczorem ostatecznie następujący skład przeciw Norwegii: w muszej Rotholc, w koguciej — Koziołek, w piórkowej — Czortek, w lekkiej — Woźniakiewicz, w półśredniej — Kolczyński, w średniej — Chmielewski i Pisarski, w półciężkiej — Szymura i w ciężkiej — Klimecki.

O wystawieniu Klimeckiego do wagi ciężkiej zamiast Węgrowskiego, zadecydował poniedziałkowy sparring, w którym znacznie lepszym okazał się poznańczyk. W bardzo dobrej formie jest również Czortek, który na poznańskich walkach orientacyjnych nie zadowolił. Czortek w sparringu wysoko górował nad Jareckim z Warty, który ma wagę lekką i ostatnio był w wcale dobrej formie. Sparring Kolczyńskiego z Wasiakiem wypadł również zadowalająco. Chmielewski jest zdrów i powinien w Oslo znaleźć się w pełni formy. Ostatni ostry sparring odbędzie się w środę o godz. 17, po czym zawodnicy zabiorą się do pakowania kufrów.

Woźniakiewicz na obóz nie przybył i dopiero po wielkich trudnościach otrzymał z podchorążówki zwolnienie na wyjazd do Norwegii. Przyjedzie on do Poznania dopiero w czwartek i zaraz ruszy dalej w drogę do Ooslo, razem z całym zespołem.

Jako sekundant jedzie p. Stamm, z zarządu PZB pp. mir. Mirżyński, Suszczyński i Rybarczyk.

Kolczyński i Klimecki

Dwaj debiutanci

Dwaj debiutanci znajdą się w ósemce reprezentacyjnej, która stanie na ringu w Oslo, a następnie w Danii. Mamy na myśli Kolczyńskiego i Klimeckiego.

Są to zawodnicy nieznani szerszemu ogółowi i chcemy ich choć w kilku słowach zaprezentować.

Nazwisko Kolczyńskiego nie jest obce chociażby ze względu na długą rywalizację z Sipińskim. Kolczyński był tym zawodnikiem, który już oddawna miał zluzować starego mistrza.

Już, już, na początku roku zdawało się, że Kolczyński zdobędzie reprezentacyjne ostrogi. Wyjazd jego do Mediolanu wydawał się pewny. Przyszły jednak mistrzostwa Polski. W finale spotkali się dwaj rywale i rutyna Sipińskiego jeszcze raz wzięła górę. Sipiński oficjalnie zwyciężył. Werdykt jednak był namiętnie dyskutowany i według opinii pewnej części specjalistów mistrzostwo należało się raczej Kolczyńskiemu. Nie będziemy powracali do tego meczu, w każdym razie był on bardzo wyrównany i istotnie trudno było wskazać na zwycięzcę.

Tak czy owak, do Mediolanu wyjechał Sipiński. Niewątpliwie PZB popełnił wówczas błąd. Wówczas nie można było liczyć na sukcesy ani ze strony Kolczyńskiego ani Sipińskiego. Trzeba było jednak wyjazd potraktować pedagogicznie. Większe zufnie mielibyśmy dziś do Kolczyńskiego, gdyby przeszedł obstrzał międzynarodowy na mistrzostwach Europy. Polityka krótkowzroczna może się teraz zemścić...

Popularny „Kolka" jest typowym dzieckiem Warszawy. Pierwsze kroki na ringu jako roznosiciel gazet, stawiał w YMCA, gdzie trenował pod okiem Monasterskiego. Kolczyński szybko zaczął się wybijać dzięki mocnemu, destrukcyjnemu ciosowi i żywotności w walce. Bił on wszystkie sławy lokalne, pnąc się w szybkim tempie ku górze.

W poprzek jego kariery stanął Pisarski, który podczas mistrzostw Warszawy w 1936 r. uporał się z nową gwiazdą. Wygrał z nim przekonywująco. Cios w żołądek i Kolczyński spuszcza gardę, wówczas dostaje uderzenie w szczękę. „Kolka" wędruje na deski...

Porażka nie załamuje Kolczyńskiego, który w dalszym ciągu czyni postępy i w 1937 zostaje moralnym mistrzem Warszawy. Tak, tylko „moralnym". W półfinale bije Gradkowskiego, a w finale spotyka się z Dorobą II. Kolczyński prowadzi na punkty, niestety kontuzjuje brew, krew nie pozwala mu na dalszą walkę.

Obecnie Kolczyński walczy w barwach Fortu Bema i niestety nie ma w swym klubie odpowiednich sparring partnerów. Dlatego może nie jest w takiej formie, jaką z racji wrodzonego talentu należało by od niego wymagać.

Jeszcze kilka słów o Klimeckim. Niewątpliwie poznańczyk ustępuje znacznie Piłatowi, przede wszystkim wagą. Klimecki przez kilka lat walczył w kategorii półciężkiej i w tej wadze był przewidziany jako uczestnik obozu. Miał on być raczej rezerwą Szymury. Zły los chciał, że musi startować w kategorii ciężkiej. Jest to może pociągnięciem ryzykownym. Widzieliśmy z jaką łatwością cięższy Piłat zdemolował Klimeckiego, podczas ostatnich meczów pokazowych. Mamy pewne wątpliwości, czy Węgrowski nawet w nieco słabszej formie, nie odegrał by w Oslo większej roli z uwagi na swą przeszło 90-cio kilową wagę.

Jednym słowem najważniejszym chyba brakiem Klimeckiego jest stosunkowo mała waga. Norweg będzie od niego cięższy o 10 kilo. Technicznie stoi poznańczyk na zupełnie dostatecznym poziomie. Czego chociażby dowiódł podczas mistrzostw Polski. Gdy, w finale potrafił stawić skuteczny opór Piłatowi i nie był daleki od remisu. Dlatego też załamywanie rąk już z góry jest przedwczesne. Klimecki nie stoi na straconej pozycji.

K. G.

Odpowiedzi Redakcji

P. Doc. Struże. Do p. Wajsówny można adresować: Zgierz — Boruta. J. Kusociński — Warszawa — CIWF., J. Jędrzejowska — PZLT. — Nowy Świat nr 47.

Pp. Ol. Mich., Nap. itd. Gdzie odbywa się zimowa zaprawa kolarska nie jest nam wiadomym.

P. stały czytelnik z Polnej. Pismo otrzymaliśmy, ale nie rozumiemy o co Panu chodzi?

P. H. L., Warszawa. Dziękujemy. Nie skorzystamy.

P. Feld. I., Brześć. Myli się Pan. Zamieszczamy co ważniejsze. Z propozycji nie skorzystamy.

P. K. Bar., Mysłowice. Ma Pan słuszność, że sport — to radość życia. Obawiamy się jednak, że — mimo dobrych chęci — felieton ten nie rozweseli w takim stopniu Czytelników, jakby się Pan spodziewał. Może inny...

P. Cz. Zadw., Warszawa. Najlepszym źródłem jest wydawany przez Niemców „Sportarchiw", ale to trzeba prenumerować stale. Aby zadowolić Pana drogą odpowiedzi redakcji musiałby ktoś specjalnie pracować po kilka godzin dziennie. A na to niestety żaden dziennikarz pozwolić sobie bezinteresownie nie może.

Wspomnienia z Poznania i Warszawy

Co pokazali w Polsce Norwegowie

Gdy rzucimy okiem na skład ósemki Norwegów, spotykamy się niemal z samymi obcymi nazwiskami. Naprożno staramy się odnaleźć chłopców, którzy są nam znani z meczów styczniowych w Poznaniu i Warszawie.

Wreszcie doszukujemy się znajomych. To Rudolf Andreasen w wadze półśredniej i Tiller w średniej. Adreasen niczym szczególnym nie wyróżnił się w Polsce, jakkolwiek niewątpliwie jest on bokserem groźnym i bardzo twardym. Szczególniej na półdystansie Norweg czuje się dobrze. Przebieg jego meczu z Sipińskim był mniej więcej następujący:

W pierwszej rundzie Poznańczyk popisywał się techniką defensywną, ale pod koniec rundy Sipiński przechodzi do natarcia. Mimo to runda należy raczej do gościa. Pierwsze trzy minuty były bezbarwne, a walka wyrównana.

W drugim starciu Sipiński inkasuje kilka poważnych ciosów z lewej i Norweg wyraźnie góruje. W ostatniej rundzie Sipiński przechodzi do natarcia i teraz widocznie dominuje techniką. Ciosy Polaka są dokładniejsze i celniejsze. Rundę wysoko wygrywa Sipiński, a walka pozostaje nierozstrzygnięta. Na plus Sipińskiego należałoby zapisać, iż Norweg był o 4 kg cięższy.

Start Andreasena w Warszawie wypadł dużo lepiej i wysunął go zdecydowanie na czoło drużyny. Norweg okazał się szybszy od Seweryniaka i dokładniejszy w ciosach. Szczególniej w drugiej rundzie zarysowała się duża przewaga Andreasena. Seweryniak dopiero rozkręcił się na finiszu i nawet wygrał ostatnią rundę, ale w mniejszym stosunku, niż Norweg drugą. Sędziowie przyznali zwycięstwo Seweryniakowi, krzywdząc wyraźnie gościa, który w najgorszym razie zasłużył na remis.

A teraz o wielkim nazwisku... Tiller! O zaletach wicemistrza olimpijskiego pisaliśmy już niejednokrotnie. W Polsce Tiller na ogół zawiódł, był niewątpliwie słabszy, niż w Berlinie. Pisarski walczył z nim jak równy z równym i zdaniem niektórych sprawozdawców, właśnie Polakowi należało się zwycięstwo.

Przebieg walki był emocjonujący. Na początku Tiller usiłował dostać się na półdystans, ale Pisarski lewym prostym szachuje go i utrzymuje na odpowiedniej odległości. Kilka razy jednak Norweg sforsował gardę i zasypał w zwarciu serią uderzeń. Runda jest jego. W drugiej rundzie Pisarski, który dotychczas miał wyraźną tremę, jest coraz śmielszy i dużo punktuje lewą. Pod koniec starcia Tiller wyraźnie słabnie i runda wyrównuje się.

Finisz Pisarskiego jest imponujący. Polak przechodzi do ataku; lewym prostym przygotowuje teren dla prawego sierpa. Tiller nadziewa się na prosty i siada na deskach. Od tej chwili Pisarski jest panem sytuacji i Tiller traci inicjatywę. Wynik remisowy publiczność przyjmuje gwizdaniem.

O starcie warszawskim nie ma wiele do pisania.

Miks zainkasował od Tillera w pierwszej rundzie potężny cios i idzie na deski. Nie jest jednak zamroczony, ale sędzia ringowy widząc beznadziejność sytuacji przerywa walkę.

Z wyżej opisanych walk możnaby wywnioskować, że Norwegowie nie byli zbyt groźni. Nie zapominajmy jednak, że na własnym ringu i przy swej widowni będą bezwątpienia o 50 procent groźniejsi.

K. G.

Tomasz Konarzewski

Przed 7 laty w Oslo

Przed siedmiu laty, dokładnie w październiku 1930 roku, skrzyżowały się po raz pierwszy pięści polska z norweską. Kombinowany team warszawsko - łódzki został zaproszony na międzynarodowy meeting do Oslo, zorganizowany przez dwa tamtejsze czołowe kluby (Ornulf i Oslo Atletklub). Z podróży tej pozostały mi ciekawe wspomnienia, którymi dziś, w przededniu wyjazdu polskiej reprezentacji do Oslo, dzielę się ze społecznością sportową.

Drogę do Oslo, ekspedycja nasza, w składzie: Kazimierski, Goss, Działowski, Wolski, ś.p. Trzonek, Seidel, Mizerski i ja, jako zawodnicy, oraz p. Nałęcz — jako kierownik, odbyliśmy tę samą, którą w nadchodzący czwartek, w siedem lat później, podejmie nasza reprezentacja.

Zainteresowanie boksem w Norwegii było wówczas olbrzymie. Sztandarowym nazwiskiem był Otto van Porath, paryski złoty medalista, który walczył w tym czasie jako zawodowiec i to z powodzeniem. Porath był wówczas w Ameryce, po walce z Paolino, a w Oslo jego ziomkowie obliczali szanse z Maloneyem, Striblingiem i Carnerą.

Zainteresowanie turniejem, w którym uczestniczyliśmy, przeszło również oczekiwania. W „Sporthallen" zebrało się trzy tysiące widzów, co ma małą stolicę (Oslo liczy ćwierć miliona mieszkańców, tyle co Poznań czy Lwów), przed siedmiu laty, było rekordem.

Zmęczeni podróżą, zdenerwowani nieznajomością przeciwników, stanęliśmy w ringu, witani serdecznie przez publiczność. Turniej był dwudniowy, przegrywający odpadał z dalszej konkurencji, chyba, że decyzja sędziów była niesłuszna i komitet turniejowy przechodził nad nią do porządku. Każda walka musiała wyłonić zwycięzcę, remisów wogóle w Norwegii nie uznają.

Powtarzanie przebiegu walk nie miałoby celu. Chcę jednak przypomnieć, że opuściliśmy Oslo z trzema pierwszymi miejscami (Kazimierski, Goss i Seidel) oraz dwoma drugimi (finaliści — Działowski i Konarzewski). Jak na debiut w Norwegii plon był zatym wcale pomyślny, a opinia norweska uznała już wtedy klasę bokserów polskich.

Wende pupilek PZB

Sędziuje wbrew opinii Śląska

Pomiędzy Śląskim OZB. a naczelną magistraturą w Poznaniu wynikł ostatnio ostry zatarg na tle... obsadzenia przez Wydział Spr. Sędz. PZB. meczów o drużynowe mistrzostwo Polski. Okrąg Śląski postanowił na swym ostatnim zebraniu wysłać do Poznania ostry protest, przy czym w razie nieuwzględnienia postulatów, zarząd poda się in gremio, z prezesem dyr. Kellerem na czele, do dymisji. O co więc chodzi Ślązakom? Przebieg wypadków był taki:

PZB., a ściślej mówiąc jego ekspozytura sędziowska zapytuje corocznie okręgi o sędziów, godnych wyróżnienia, przez powierzanie im prowadzenia meczów o druż. mistrz. Polski Śląski OZB, podawał od kilku lat pp. Sadłowskiego i Wendego. W tym roku jednak wyciągając wnioski z ataków prasowych, zarząd postanowił zrezygnować z usług p. Wendego i wyznaczyć na jego miejsce p. Wypusza.

W komunikacie WSS. PZB. „poinformowano" jednak Śląsk o wyznaczeniu pp. Sadłowskiego i Wendego. Pomimo protestu, p. Wende pojechał do Krakowa. Zarząd Śl. OZB. czuł się w rezultacie obrażony. Bo, albo PZB. liczy się z okręgami, albo ankieta jest tylko formalnością.

O tle na p. Wendego posypały się gromy, które przede wszystkim odbiły się na W. Sędz. Śląskiego OZB., ten chyba ma prawo wycofać danego arbitra. Chyba, że PZB. specjalnie zależy na faworyzowaniu pewnego sędziego...

(Zast.)

Co nas czeka?

Drużyna włoska Treviso walczyć będzie w zapowiedzianym składzie już w najbliższy piątek w Poznaniu. Zapowiedź przyjazdu Włochów, w Polsce niezmiernie rzadkich gości, wywołała w Poznaniu wielkie zainteresowanie. Początkowo organizatorzy projektowali rozegranie tych zawodów w cyrku, lecz wobec wielkiego zainteresowania zdecydowali się rozegrać mecz w hali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Poznańskich. Drużyna Sokoła walczyć będzie w tym samym składzie, w jakim walczyła ostatnio w Niemczech, a więc w muszej Czerwiński, w koguciej Janowczyk, w piórkowej Rogalski, w lekkiej Pela, w półśredniej Dankowski, w średniej Majchrzycki, w półciężkiej Rogowski i w ciężkiej Adamczyk z HCP.

W niedzielę Włosi walczyć będą z Astorią w Bydgoszczy, w dniu 8 b. m. z Gedanią w Gdańsku.

MECZ BOKSERSKI HAKOACH (ŁÓDŹ) — POLONIA odbędzie się w sali teatru Nowości o godz. 12-ej. Polonia wystąpi w składzie: Komuda, Kazimierski, Malecki, Łukasiewicz, Janczak, Fabisiak, Wiziński, Sowiński.

BOKSERZY POLONII walczyć będą w lutym trzy razy w Brukseli i Luxemburgu. Obecnie prowadzona jest ożywiona korespondencja co do ustalenia ścisłych terminów.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI WOZB rozpocznie się 4 i 5 grudnia o godz. 19. Półfinały odbędą się 11 grudnia, a finały 12 grudnia.

HAKOAH ŁÓDZKI jedzie na niedzielę do Warszawy, na mecz z Polonią w najsilniejszym składzie, który dopiero teraz drużyna żydowska mogła skompletować. Wrócił do zdrowia Białystok, skończyła się dyskwalifikacja Waldmanowi a okres karencyjny Mossmanowi. W kolejności wag, skład ten przedstawia się następująco: Rossman, Tauber, Fagot, Mossman, Białystok, Wdowiński, Waldman i Blbaum. Do mocnych punktów drużyny należą Fagot i Wdowiński. Rewanż z Polonią w Łodzi, odbędzie się w styczniu.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU LWOWSKIEGO w klasie B. zostały już ukończone. Mistrzostwo grupy lwowskiej zdobył Strzelec, zaś mistrzem prowincji jest Resovia. Jedna z tych drużyn, jako zwycięzca spotkań finałowych, wejdzie do lwowskiej klasy A. (k).

ŚLĄSK — KRAKÓW

Kapitan Śląskiego OZB p. Dyrda wyznaczył następującą ósemkę na wyjazd do Krakowa: Pawlica, Rudzki, Beitner, Janas, Nebel, Fiszer, Bański, Chudzik. Śląski OZB widać nie docenia Krakowa, skoro wystawia tak słabą drużynę (zgodzić się można jedynie z kandydaturą Janasa), dlatego też nikt nie się zdziwi porażką Śląska. (hr)

Pięściarze Makabi jadą do Kielc

Ósemka pięściarska Makabi krakowskiej poprawia się ostatnio systematycznie. Po remisowym wyniku z LWS-em lubelskim (8:8) wyjeżdża obecnie Makabi do Kielc, gdzie spotka się z tamtejszym Granatem w dniu 12 grudnia. (rn)

Nasz notatnik

Odwołanie meczu Lwów — Łódź

Zapowiedziany na niedzielę mecz bokserski Lwów — Łódź, został odwołany we wtorek wieczorem. LOZB zadecydował o tym dopiero po otrzymaniu składu łodzian, który przedstawiał się słabo, gdyż poza Spodenkiewiczem nie było ani jednego nazwiska, dającego gwarancję dobrego poziomu. (K.).

Polus ukarany został przez zarząd PZB sześciotygodniową dyskwalifikacją za nie wykonanie zarządzeń PZB.

Wydział sportowy PZB odrzucił wniosek zarządu ŁOZB o ukaranie Woźniakiewicza, gdyż nie dopatrzył się żadnych przewinień ze strony tego zawodnika. Woźniakiewicz nie zobowiązywał się, że będzie startował w reprezentacji ŁOZB za granicą, a ze swego klubu dostał prawidłowe zwolnienie, był więc w zupełnym porządku.

CZY WARSZAWA OTRZYMA HALĘ DO BOKSU?

Płk Dudryk, prezes WOZB, został przyjęty w środę przez wicedyrektora PUWF-u p. płk. Ziętkiewicza. Prezes WOZB przedstawił na tej konferencji konieczność budowy hali sportowej, gdyż tylko w ten sposób pięściarstwo w stolicy ma szanse rozwoju i popularności.

Płk Ziętkiewicz bardzo przychylnie odniósł się do postulatów WOZB i przyrzekł, że PUWF wszystko zrobi, aby taka hala w stolicy została wybudowana.

Irlandia zawiadomiła WOZB, że akceptuje warunki i terminy dla meczów w dniach 17 i 19 grudnia. W swym liście donoszą, że w najbliższych dniach, po przeprowadzonej eliminacji, przyśla skład drużyny, która walczyć będzie z reprezentacja Warszawy.

Sprawa pozyskania sali Cyrku na mecze z Pomorzem i Irlandią, została pomyślnie załatwiona. WOZB ma już zapewnioną salę.

Kwestia oświetlenia została również rozwiązana. Związek, w porozumieniu z Elektrownią, otrzymał prawo założenia licznika i korzystania ze światła.

WOZB przenosi się z gmachu YMCA do nowego lokalu przy ul. Chmielnej 5.

Mecz Polska — Rumunia we Lwowie

Polski Związek Bokserski zwrócił się już oficjalnie do okręgu lwowskiego z propozycją powierzenia LOZB organizacji pierwszego na terenie Lwowa międzypaństwowego meczu Rumunia — Polska. LOZB uchwalił jednogłośnie podjąć się organizacji tego spotkania. Mecz Rumunia — Polska, rozegrany zostałby w hali sportowej, która po odpowiedniej [illegible] może [illegible] około 3500 [illegible]

Rzut oka wstecz...

12 lat hokeja polskiego

W styczniu 1926 r. na lodowisko w Davos wjechały dwie drużyny hokejowe, aby rozegrać mecz.

Jedną była znana reprezentacja Austrii, drugą nowicjusze na terenie międzynarodowym — Polacy. Rezultat był wiadomy z góry. Zeszliśmy pokonani 1:13, a jednak... zadowoleni.

Był to przecież pierwszy mecz międzypaństwowy oficjalnej reprezentacji Polski! Skład jej wyglądał wówczas następująco: bramkarz: Czaplicki; obrońcy: Żebrowski i Kowalski; atak: Osiecimski, Tupalski i Adamowski. Rezerwowi: bramkarz: Niezabitowski, obrońca: Kulej, atak: Rybak i Mamrot. Wszyscy, prócz Mamrota, pochodzili z AZS Warszawa.

Pierwsza polska bramka

Bohaterem dnia był świetny Tupalski, który strzelił **pierwszą bramkę dla barw polskich.**

W kilka dni po tym meczu, gramy w Mistrzostwach Europy. Z powodu dwóch porażek jesteśmy wyeliminowani. Ale te porażki, to nasz sukces! Z Francją i z tą samą Austrią przegrywamy tylko 1:2.

Wyniki te wywołują doskonałe wrażenie. Teraz cztery państwa pragną być naszymi przeciwnikami. Polacy propozycje przyjmują i... wygrywają wszystkie mecze: z Belgią 3:1, z Włochami 3:1, z Hiszpanią 4:1 i z Czechosłowacją 1:0!

Po tych sukcesach hokeiści wracają do kraju sławni. U schyłku sezonu gramy jeszcze w Sztokholmie z doskonałą Szwecją, której niestety ulegamy 6:1 i kończymy pierwszy międzynarodowy sezon reprezentacji hokejowej. Bilans jego wyraża się cyfrą 8 meczów, z tego 4 wygrane i 4 przegrane. Stosunek bramek ujemny 15:26, głównie z powodu pierwszej wysokiej porażki.

15 bramek strzelili: 8 Tupalski, 6 Adamowski i 1 Kowalski.

4-te miejsce w Europie

Rozgrywamy 5 meczów, wszystkie w ramach Mistrzostw Europy. Po porażkach z Niemcami (1:2) i Austrią (1:3), remisujemy z Czechosłowacją i Belgią, a dzięki zwycięstwu nad Węgrami (6:1) zdobywamy 4 miejsce w Europie. Tak więc na 5 spotkań wygrywamy 1, remisujemy 2 i przegrywamy 2. Stosunek bramek korzystny 11:9, podzielili się nimi: 6 Tupalski, 4 Adamowski i 1 Żebrowski.

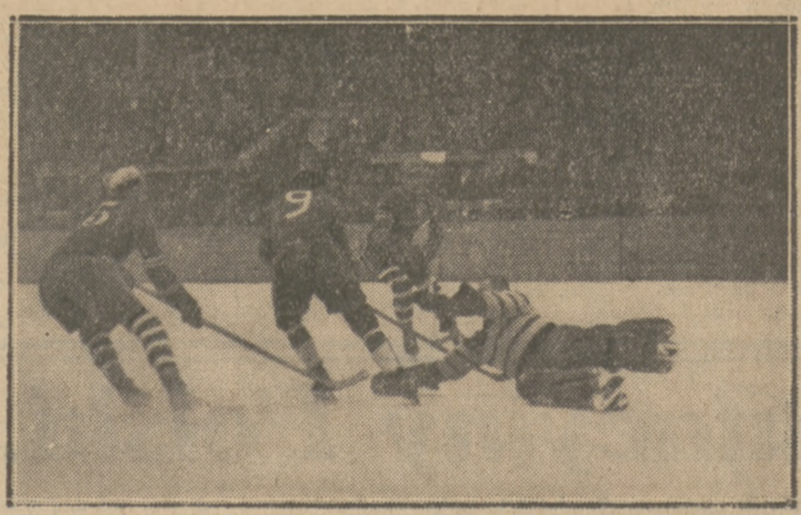
Stogowski na firmamencie

Rok 1928. Rok IX Olimpiady. Przed startem w Igrzyskach zwyciężamy Niemców (6:0). Na olimpiadzie po remisie z wicemistrzem świata i mistrzem Europy — Szwecją, eliminuje Polskę Czechosłowacja (3:2).

W tym roku w bramce gra już Stogowski, a w ataku Krygier i Szenajch. Bilans: 3 mecze, 1 wygrany, 1 remis, 1 porażka. Stan bramek dodatni 10:5 Uzyskali je: 7 Tupalski, 2 Adamowski i 1 Szenajch.

Wielki okres!

Rok 1929. Po pokonaniu w spotkaniu towarzyskim zeszłorocznego wicemistrza Europy — Szwajcarii (2:0), Polacy stają na czele hokeistów europejskich. Na mistrzostwach, po ponownym zwycięstwie nad Szwajcarią (2:0) w ćwierćfinale i po pokonaniu w półfinale Austrii (3:1), przegrywamy w finale z Czechosłowacją dopiero po dogrywce (1:2). Tak więc na 4 mecze wygrywamy 3, a przegrywamy 1. Stosunek bramek 8:3. Najlepszym strzelcem znowu Tupalski, który ma na swym koncie 4 bramki, dalej 2 Adamowski, 1 Krygier i 1 Kulej.



MECZ POLSKA — NIEMCY

na mistrzostwach świata w Pradze 1933 r. Adamowski, Werner i Stogowski w akcji obronnej przed Niemcem Korffem.

Nieco gorzej

Rok 1930. Chociaż zwyciężamy tylko Japonię (5:0), a przegrywamy z Niemcami (1:3) i z Austrią (0:2), zdobywamy czwarte miejsce na świecie. Po mistrzostwach Polacy grają pierwszy mecz z Kanadą, przegrywając 0:5. Na 4 mecze, wygrywamy więc 1, a przegrywamy 3. St. bramek 6:10 na naszą niekorzyść. Bramki: 2 Tupalski, po jednej Adamowski, Krygier, Kulej i Kowalski.

Znów wicemistrzostwo

Rok. 1931. Po raz drugi zdobywamy wicemistrzostwo Europy, zatrzymując czwarte miejsce na świecie. Na rozegranych 8 meczów wygrywamy 2 — z Francją (2:1) i Szwecją (2:0), remisujemy z Czechosłowacją i przegrywamy 5 — z Czechosłowacją (1:4), z USA (0:1), z Austrią (1:2) i dwa razy z Kanadą (po 0:3). Stos. bramek 6:14. Zdobyli je: 2 Tupalski, 2 Krygier, 1 Kowalski i 1 Materski.

Na przełomie

Rok 1932 jest rokiem przełomowym. Ze starszych graczy tylko Kowalski, Adamowski i Stogowski będą jeszcze czasem grać w reprezentacji. Zjawiają się nowi i zdobywają stałe miejsce w niej: Sabiński (Pogoń Lwów), Marchewczyk i Kowalski (Cracovia), Sokołowski, Godlewski, Ludwiczak. Niestety odbija się to na klasie gry.

Na rozegranych 9 meczów wszystkie przegrywamy (4 razy z Kanadą, 2 z USA, 2 z Niemcami i 1 z Austrią). Stosunek bramek katastrofalny 3:45. Ze zdobytych bramek 2 strzelił Kowalski (Cracovia), a 1 Kowalski (AZS Warszawa).

Zjawia się Wołkowski

W roku 1933 pojawia się w reprezentacji Wołkowski (Cracovia). W mistrzostwach świata dzielimy siódme miejsce z Węgrami. Na 6 meczów notujemy 1 zwycięstwo (nad Belgią), 1 remis (z Węgrami) i 4 porażki (z Niemcami, USA, Czechosłowacją i Szwajcarią). Stos. bramek 3:11. Podzielili się nimi: 2 Adamowski i 1 Wołkowski.

W roku 1934 rozgrywamy tylko 1 mecz z Niemcami bijąc ich 5:0. Z młodych graczy widzimy Króla i Głowackiego. Bramki strzelili: 2 Sokołowski, po jednej Marchewczyk, Król i Kowalski.

Dalsi nowicjusze

Rok 1935. Rozgrywamy 7 meczów. 3 wygrywamy (Niemcy, Belgia, Austria), 2 remisujemy (Włochy, Węgry) i 2 przegrywamy (Francja, Niemcy). W mistrzostwach świata mamy zaledwie 10 miejsce. Stosunek bramek dodatni 24:13 (mecz z Belgią 12:2!). Strzelcami są: 6 Wołkowski, 5 Kowalski, 4 Marchewczyk, 3 Sokołowski, 2 Ludwiczak, 2 Zieliński, 1 Godlewski i 1 Stupnicki. Nowicjusze: Stupnicki, Lemiszko, Zieliński.

Rok 1936. Wskutek przegranej z Austrią (1:2) zostajemy wyeliminowani z Olimpiady. Ogółem rozegraliśmy 8 meczów, 3 wygrywamy (Japonia, Łotwa, Szwecja), 5 przegrywamy (2 razy z Niemcami, z Kanadą, Austrią i ze Szwecją). Stos. bramek 26:25. Zdobyli bramki: 8 Marchewczyk, 6 Zieliński, 4 Wołkowski, 4 Kowalski, 1 Sokołowski, 1 Stupnicki, 1 Król i 1 samobójcza (obrońca kanadyjski Murray).



TEN ZESPÓŁ ZDOBYŁ WICEMISTRZOSTWO EUROPY W KRYNICY

na mistrzostwach świata w 1931 roku. Stoją od lewej: Hemmerling, Sabiński, Adamowski, Stogowski, Kulej, Sokołowski, Tupalski, Materski, Sachs i Krygier

Znów ku górze

Rok 1937. Na mistrzostwach świata zdobyliśmy tylko szóste miejsce, a jednak zapisujemy zeszłoroczny sezon na konto dodatnie.

Po latach zastoju hokej polski znów ruszył, byliśmy dosłownie o krok od finału (mecz ze Szwajcarią 0:1).

Rozegraliśmy w 1937 r. 7 spotkań, 3 wygraliśmy (Szwecja — 3:0, Francja — 7:1, Węgry 4:03, a 4 przegraliśmy (Kanada, Anglia, Szwajcaria i Czechosłowacja). Stosunek bramek brzmi ujemnie 16:22 z powodu meczu z Anglią 0:11 (wystawiliśmy skład rezerwowy). Bramki strzelili: 4 Wołkowski, 4 Stupnicki, 3) Marchewczyk, 3 Kowalski, 1 Sokołowski i 1 Burda. Z nowych pojawiają się: Burda, Przedpelski, Kasprzak i Kasprzycki.



ZA PIĘKNE ZWYCIĘSTWO

wręcza płk. Gebel puchar mistrzowi Polski w szabli — kpt. Segdzie

Bilans szczegółowy

A teraz zobaczmy jak się przedstawiają nasze rachunki z poszczególnymi państwami.

Kanada. Meczów 9, wszystkie przegrane. Stos. bramek 3:56. Marchewczyk zdobył dwie bramki, jedna była samobójcza.

USA. Meczów 4, wszystkie przegrane. St. br. 1:14. Jedyną bramkę zdobył Kowalski (Cracovia).

Anglia. Meczów 1, przegrany 11:0.

Niemcy. Meczów 11. Wygraliśmy 3, przegraliśmy 8. St. br. 23:25. Bramki: 6 Tupalski, 4 Kowalski (Cr.), 3) Marchewczyk, 3 Sokołowski, 2 Adamowski, 2 Zieliński, 1 Kowalski (AZS), 1 Król i 1 Stupnicki.

Austria. Meczów 9. Wygrane 2, przegrane 7. St. br. 12:26. Bramki: 3 Tupalski, 2 Kowalski (Cr.), 2) Wołkowski, po 1 Kulej, Adamowski, Krygier, Materski i Sokołowski.

Czechosłowacja. Meczów 8. Wygrany 1, przegrane 5, nierozegrane 2. St. br. 6:12. Bramki zdobyli: 4 Tupalski, 1 Adamowski, 1 Szenajch.

Teraz państwa, z którymi rachunki mamy dodatnie. Jest ich 9.

Szwajcaria. 4 mecze. 2wygrane. 2 przegrane, ale stos. bramek 5:4. Bramki: 4 Tupalski, 1 Adamowski.

Węgry. 4 mecze. 2 wygrane. 2 remisy. St. br. 12:3. Bramki: 4 Adamowski, 3 Tupalski, 2 Wołkowski, 2 Stupnicki, 1 Kowalski (Cr.).

Szwecja. 6 meczów. 3 wygrane. 1 remis. 2 przegrane. St. br. 14:14. Zdobyli bramki: 4 Marchewczyk, 2 Adamowski, 2 Krygier, po 1 Tupalski, Zieliński. Król, Kowalski (Cr.), Wołkowski i Burda.

Francja. 4 mecze. 2 wygrane, 2 przegrane, ale st. br. 12:7. Bramki: po 2 Tupalski, Sokołowski, Marczewczyk Wołkowski i Stupnicki, po 1 Kowalski (AZS) i Kowalski (Cr.).

Włochy. 2 mecze. 1 wygrany i 1 remis. St. br. 4:2. Bramki: 2 Adamowski, 1 Tupalski i 1 Sokołowski.

Japonia. 2 mecze. obydwa wygrane St. br. 10:1. zdobyli je: po 2 Marchewczyk i Zieliński, po 1 Adamowski, Tupalski, Kowalski (AZS). Kulej. Krygier i Wołkowski.

Belgia. 4 mecze. 3 wygrane. 1 remis. St. br. 18:5. Bramki: 4 Wołkowski, 3 Kowalski (Cr.), po 2 Tupalski, Marchewczyk, Ludwiczak, po 1 Adamowski. Kowalski (AZS). Żebrowski. Zieliński i Godlewski.

Łotwa. 1 wygrany mecz 9:2. Bramki: 3 Wołkowski, 2 Zieliński, 2 Kowalski (Cr.), 1 Stupnicki, 1 Marchewczyk.

Hiszpania. 1 mecz wygrany 4:1. Bramki: 2 Tupalski, 2 Adamowski.

Tupalski królem strzelców

Na zakończenie przypatrzmy się kto ile bramek strzelił dla Polski.

Na czele bezapelacyjnie kroczy „król strzelców" Tupalski z 29 bramkami. Stanowi to 21,8 proc. ogólnej liczby bramek.

Za nim w pewnej odległości Adamowski 17, Marchewczyk 16, Wołkowski i Kowalski (Cr.) po 15. Dalej Zieliński 8, Sokołowski 7, Stupnicki 6, Krygier i Kowalski (AZS) po 4, Kulej, Król i Ludwiczak po 2.

Po jednej bramce strzelili: Żebrowski, Szenajch, Materski, Burda i Godlewski. Jedna bramka była samobójcza.

Po 12 latach

Ogólny bilans 12 lat wygląda następująco: rozegraliśmy 70 spotkań. 23 rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść. 7 razy zremisowaliśmy. 40 razy przegraliśmy. Stosunek bramek ujemny 123:183.

Bilans ogólny jest więc dla nas niekorzystny i nie prędko będzie wyrównany.

J. Jabrzemski



ACKE NILSSON

kapitan szwedzkiej drużyny hokejowej A. I. K. ma za sobą 14 spotkań międzypaństwowych



„MISTRZ" PIOLA

do ataku włoskiego, w całej swej dostojności.



TO NIE SKOK!

Bramkarz Arsenalu chwyta trudną piłkę.



Z CZASÓW ŚWIETNOŚCI AZS

gdy drużyna akademików warszawskich była równoznaczna z reprez. Polski. Z głośnych graczy stoją tu (od lewej): Kowalski, Krygier, Kulej, Adamowski, (siedzą): Tupalski i Czaplicki.

Załączyć 50 gr

(znaczek pocztowy)

KUPON F

Wyciąć wypełnić i wysłać pod adres.

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

Piłka nożna 1. Francja — 2. Włochy 5.XII w Paryżu	
1. Szkocja—2. Czechosłow. 8.XII w Glasgowie	
1. Egipt — 2. Rumunia 12.XII w Kairze	
Boks 1. Polska — 2. Norwegia 5.XII w Oslo	
1. Polska — 2. Dania 8.XII w Nykobing (Spotkanie nieoficjalne)	
1. Niemcy — 2. Irlandia 10.XII w Hamburgu	
Szpada 1. Polska — 2. Niemcy 11.XII we Frankfurcie	
Szabla 1. Polska — 2. Niemcy 12.XII we Frankfurcie	

Nazwisko i imię ....

Adres ....

Termin upływa dn. 4.XII.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

...y: MARI... STRZE... Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ